Nr. 226.

Lwów — Środa dnia 2 Października 1907.

Rok XLVII.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn zenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie



## O co im idzie?

Sytuacya w sejmie wcale nie wesoła. W izbie wlecze się bez końca prawdziwie tasiemcowa dyskusya nad ustawą łowiecką. Sejm podzielony jest wobec niej na dwie części: jedna część izby popiera projekt komisyjny, który stanowi bardzo subtelnie obmyślany kompromis pomiędzy zwolennikami uporządkowanych stosunków w łowiectwie i racyonalnej kultury pożytecznej zwierzyny, gdy druga część sejmu, złożona z rozmaitych polskich i ruskich stronnictw lewicy, urządza sobie formalny sport z tego, ażeby zwolenników projektu komisyjnego trapić nieskończenie długiemi mowami, przeplatanemi opowiadaniami nader obszernemi o jakimś „bardzo porządnym gospodarzu", któremu niepoczciwa żandarmerya czyni przykrości, gdy on w wolnych chwilach zabawia się niewinną rozrywką polowania nielegalnego, czyli kłusownictwem, albo też o innym obywatelu, którego przemawiający poseł „zna nawet osobiście", narażonym na znęcanie się nad nim srogiego satrapy w osobie starosty powiatowego — także nie z innej racyi, jak tylko zdaniem mowcy, na pozór ze względu na przepisy ustawy łowieckiej, a właściwie na wybory...

Przyjmowanie lub odrzucanie poprawek jest czysto przypadkowem — zależy bowiem od tego, czy w chwili głosowania prawica czy lewica jest obsadzoną silniej. A to znów zależnem jest od mniej lub więcej ruchliwej agitacyi za lub przeciw jakiejś poprawce — z jednej albo z drugiej strony. Kto ruchliwiej postara się o większość, ten ją ma — ale tylko na chwilę, bo po głosowaniu posłowie, z podziwu godną jednomyślnością — opuszczają salę obrad jak najprędzej, aby nie słuchać nudnych mów.

Jeżeliby przechodziły poprawki niezgodne z duchem całej ustawy, jak to miało miejsce na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, to przedstawiałaby ona politowania godny obraz niemożliwej łataniny ustawodawczej, to też słusznie postawił dziś poseł Abrahamowicz wniosek odesłania jej jeszcze raz do komisyi administracyjnej, aby w dalszych paragrafach poczyniła odpowiedne zmiany, stosownie do uchwalonej wczoraj poprawki posła Skołyszewskiego, uprawniającej zawiązywanie myśliwskich spółek włościańskich.

Wniosek ten wywołał nie wiadomo dlaczego burzę, bo przecież nikt nie mógł przypuścić, że posłowi Abrahamowiczowi idzie o reasumcyę uchwalonego wczoraj § 4 z poprawką p. Skołyszewskiego, ale że niezbędną jest rzeczą, gdy owe myśliwskie spółki włościańskie mają istnieć, aby i inne postanowienia ustawy odpowiednio przystósowano.

Powiadamy: „nie wiadomo" dlaczego wniosek p. Abrahamowicza wywołał dziś burzę w sejmie — ale ta niewiadomość odnosi się jedynie do względów rzeczowych. Natomiast wiadomo, że zarówno długie mowy, jak niezmierna ilość poprawek, stawianych do każdego paragrafu ustawy łowieckiej, mają cel polityczny. Obowiązująca obecnie ustawa łowiecka jest dla agitatorów stronnictw radykalnych niewyczerpaną skarbnicą argumentow do podburzania włościan przeciwko obszarnikom, jakoteż przeciwko rządowi krajowi. A gdy teraz stoimy przed wyborami ogólnemi posłów do sejmu, nie mogą „obrońcy ludu" zaniedbać, ażeby ustawa łowiecka nie odegrała swojej roli w agitacyi!

Jeżeli ją sejm załatwi według referatu posła Hupki, wówczas podniesie się krzyk, że obszarnicy, stanowiący większość sejmu, pomimo bohaterskich wysiłków „obrońców ludu", popełnili nową zbrodnię z krzywdą ludu, jakkolwiek ustawa ta jest właśnie wynikiem żądań włościańskich. Jeżeli zaś sejm przyjmie wszystkie poprawki, zmierzające ku temu, ażeby każdemu, kto chce strzelać, wolno było strzelać, gdzie chce, kiedy chce i jak chce — to wówczas będzie się nazywało, że owi w rodzaju p. Stapińskiego „obrońcy ludu", przecież zmusili szlachciców do kapitulacyi. Albo też jeżeli znów sejm nie ukończy rozprawy, wobec formalnej obstrukcyi niektórych stronnictw z lewej strony izby, — to wtedy prasa radykalna oświadczy, że taki obrót, spraw jest „niegodziwą intrygą" ze strony obszarników, ażeby utrzymać dotychczasową ustawę.

A nie jest jeszcze i to bez kozery, że sejm, gdy pozwoli zagadać się ustawą łowiecką, nie załatwi innych spraw, czekających załatwienia — a nadewszystko, nie załatwi także reformy wyborczej — dla braku czasu! Załatwienie reformy wyborczej ma, jak wiadomo, w teraźniejszym sejmie zdecydowanych i zawziętych przeciwników w Rusinach i ludowcach. Nie wypada im jednak mówić tego otwarcie. Więc bije się ustawę łowiecką, a ma się na myśli reformę wyborczą. I to zdaje się jest głównym powodem obstrukcyjnej powodzi mów i poprawek w przedmiocie ustawy łowieckiej. Zabiera się sejmowi czas drogi tą obstrukcyą, z tem wyrachowaniem — aby potem pisać i krzyczeć, że teraźniejszy sejm „zdegenerowany" nie potrafi nic ważnego załatwić.

## Centrum i Polacy.

Tak przyjacielskie dawniej stosunki pomiędzy Polakami a niemieckiem stronnictwem katolickiem zaostrzyły się bardzo w ostatnich czasach. Przyczyn tej zmiany szukać należy w obydwóch obozach. Z jednej strony podnoszący coraz śmielej głowę polski radykalizm narodowy nie umiał, czy nie chciał, odróżniać przyjaciół od wrogów i głosił, przynajmniej na Górnym Śląsku, coraz energiczniej hasło: „Precz z centrum!" Z drugiej — prześladowczy hakatyzm i wśród katolickiej ludności niemieckiej, zwłaszcza na wschodnich kresach pruskich, zapuszczać zaczął coraz silniej sze korzenie.

Antagonizm ten, wzmagający się z rokiem niemal każdym, pomimo podejmowanych bezustannie przez rozważniejsze żywioły w obydwóch obozach, prób porozumienia się, obudził w kołach, popierających antipolską politykę rządu pruskiego, nadzieje, że i centrum da się ostatecznie skłonić do zaniechania dotychczasowego swego oporu przeciwko prawom wyjątkowym, dotyczącym Polaków

„Sposobność do wystąpienia jako stronnictwo narodowe — pisze jeden z niemieckich dzienników zachowawczych — zapewnia polityka antipolska. Nie uchodzi już dzisiaj, aby centrum traktowało kwestyę polską wyłącznie z kościelnego punktu widzenia i polski ruch narodowy tłomaczyło wyłącznie wyznaniowemi przeciwieństwami Polaków przeciwko protestanckim Prusom. Jeśli gdzie, to w tym wypadku należy stanąć jasno po stronie narodowego sztandaru."

Na apostrofę tę odpowiada najpoczytniejszy i najwpływowszy organ katolików niemieckich „Koelnische Volsk Ztg." co następuje:

„Wzmiankowany organ zachowawczy powinien był zastanowić się najpierw nad tem, czy wogóle szukamy sposobności do wystąpienia jako „stronnictwo narodowe". Zdaniem naszem, centrum uczyniło to już niejednokrotnie, jeśli zaś zaprzecza temu ów organ zachowawczy, to jest to dla nas rzeczą całkiem obojętną; niechaj nas uważa za stronnictwo nienarodowe. Całkiem zaś błędne jest twierdzenie, że traktowaliśmy sprawę polską „wyłącznie z kościelnego punktu widzenia". Czyniliśmy to wyłącznie w jednej z kwestyi potocznych, w sprawie będącej właśnie sprawą „kościelną", a mianowicie domagając się, aby nauka religii udzielana była w języku ojczystym dzieci. Ale i w tym wypadku trzymaliśmy się ogólnej zasady, że we wszystkich sprawach powinno rozstrzygać prawo, a nie siła.

„Wszystkie nasze inne zastrzeżenia przeciwko polityce antipolskiej nie mają nic wspólnego z interesami religii i Kościoła. Zwalczamy tę politykę we wszystkich punktach i wtedy nawet, gdy nie przynosi ona religii żadnego uszczerbku. Zwalczamy ją, ponieważ jest ona przeciwna prawu i narusza najelementarniejsze państwowo obywatelskie prawa Polaków, ponieważ jest polityką praw wyjątkowych i pogwałceniem wolności politycznej.

„Mimo to nie utożsamiamy się bynajmiej z Polakami, jak nie utożsamialiśmy się z socyalistami, zwalczając swojego czasu ustawę antisocyalistyczną. Rzeczą jest całkiem wyłączoną, abyśmy choćby na rok tylko jeden odstąpili od absolutnego naszego oporu przeciwko polityce antipolskiej we wszyskich jej punktach. Wchodzą tutaj w grę kwestye najgłębszego wewnętrznego przekonania, sumienia i honoru politycznego i z tego powodu o zmianie frontu ze strony centrum w tego rodzaju sprawach, nie może być mowy.

„Zapewne, że każde stronnictwo modyfikować może swoje zapatrywania, jeśli chodzi o sprawy chwilowej użyteczności. Tak np. opodatkowanie cukru z biegiem czasu oceniane być może z całkiem odmiennego punktu widzenia. Tak samo potrzeba ochrony naszych wybrzeży, naszego handlu i naszych kolonij, może się zwiększać lub zmniejszać, i odpowiednio do tego wypadnie zająć postawę wobec projektowanego powiększenia naszej floty. Nigdy jednak kwestya, czy człowiekowi przysługuje prawo do języka ojczystego, albo czy obywatela, wyznającego inne przekonania, wolno pozbawiać równouprawnienia, nie może być rozwiązana „oportunistycznie" raz tak, — to znów inaczej — bo tutaj wchodzą w grę wieczne, nie ulegające przedawnieniu prawa człowieka, prawa, które — jak mówi sławny zachowawczy nauczyciel prawa państwowego, Fr. Jul. Stahl — przywiązane są żelaznymi łańcuchami do nieba.

„Bez względu na to, czy centrum zajmie w przyszłości wobec rządu opozycyjną lub przyjacielską postawę — pod żadnym warunkiem nie zgodzi się ono nigdy na politykę narodową, która lekceważy przyrodzone prawa mniejszości i rządzi się zasadą: siła przed prawem".

Oświadczenie powyższe pod względem dobitności nie pozostawia nic do życzenia. Ponieważ zaś twierdzić można z wszelką stanowczością, że jest ono wyrazem opinii nie tylko redakcyi nadreńskiego organu katolickiego, ale i decydujących kół centrowych, przeto okazuje się, że centrum nie pozwoli się porwać prądom hakatystycznym. Zapewne. że prądy te nurtować zaczynają i katolicką ludność niemiecką, zwłaszcza w tych okolicach, gdzie, jak na Śląsku Górnym, w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, istnieją dość silne antagonizmy polityczne pomiędzy tą ludnością a Polakami. Trudno jednak przypuszczać, aby prądy te wpłynęły na politykę katolickiego stronnictwa. Zważyć przecież należy, że centrum odrąbałoby gałąź, na której siedzi, gdyby sprzeniewierzyło się zasadom, których niezłomnemu przestrzeganiu zawdzięcza w znacznej mierze dotychczasowe swe powodzenie i popierać zaczęło brutalną, prześladowczą, i urągającą wszelkiemu prawu antipolską politykę rządu pruskiego.

### Rozruchy włościańskie na Podolu.

Z pow. bałckiego donoszą:

W majątku Karola hr. Beliny-Brzozowskiego, dn. 19 bm., w dzień odpustu, chłopi wtargnęli do folwarku w Rakułowej, popodpalali budynki, porąbali i poniszczyli narzędzia rolnicze, oraz cały dobytek tamtejszego dzierżawcy, p. Stanisława Kamienieckiego. Gdy goszczący u niego pp. Stryjewscy (bracia zamordowanego przed miesiącem w Sokołówce śp. Hipolita Stryjewskiego) zajęli się gaszeniem pożaru z leśniczym, ekonomem i pomocnikami, chłopi rzucili się na nich, bijąc ich i zasypując gradem cegieł. Dwóch z nich, pokaleczonych, pokrwawionych, dopadło wózka, ażeby udać się po pomoc do Bałty. Dzierżawca, p. Kamieniecki. wraz z żoną i córką cudem niemal ocaleli. Ekonoma, zbitego i pokaleczonego, rzucono na kupę nawozu, sądząc, że już nie żyje; obecnie walczy on w istocie ze śmiercią. Inni oficyaliści, zaskoczeni z nienacka, poturbowani, pobici, nie mając się czem bronić, poukrywali się w krzakach i to ich ocaliło. Gdy się zjawił „stanowy" z 9 strażnikami, został tak zbity i poraniony, że rysów jego poznać nie można. Strażnicy również pokaleczeni, a dwóch z nich, pozostawiwszy konie, zniknęło bez wieści. Przez całą noc łuna pożaru płonęła nad Rakułową, zwiększając się coraz bardziej, a rano, na dobitek, podpalono wszystkie sterty, stojące w polu. Uciekający „uriadnik" zdołał zawiadomić władze w Bałcie o tem, co zaszło. Nad ranem nadciągnęło tam 75 kozaków ze starszyzną. Śledztwo rozpoczęto. Władze zażądały wydania przywódców tego napadu.

Wsie, lasy, pola, okryte kukurudzą i słonecznikami, roją się w powiecie bałckim, a więc w olgopolskim od t. zw. „inteligentów". Ci panowie podburzają chłopów do zbrodniczych napaści, utrzymując i wmawiając w nich, iż to zmusi właścicieli ziemskich i dzierżawców do opuszczenia roli, którą wówczas chłopi zawładną. Rabunki, napady na dwory, na domy oficyalistów, na leśniczówki, folwarki, stodoły i lasy są na porządku dziennym. Nikt tu niema spokojnego dnia ani nocy; trzeba wciąż czuwać, mieć się na baczności wobec tego rozpasanego żywiołu. Wszystko wobec tego chyli się do upadku: handel, przemysł, gospodarstwo wiejskie. Ruina wszędzie! Oto stan dzisiejszy Pobereża!

## Sprawy zagraniczne.

### Austrya i Rosya w sprawie Macedonii.

Wiedeńskie Biuro korespondencyjne ogłasza następujący komunikat:

Zjazd ministrów spraw zagranicznych Izwolskiego i Aehrenthala, dał sposobność oba tym mężom stanu do wymiany zdań. Wymiana ta objęła sytuacyę polityczną w Europie w ogóle, a w szczególności te kwestye, do których odnosi się porozumienie obu państw w kwestyi bałkańskiej. Wyrazem tego porozumienia był program, uchwalony w Mürzsteg. Od owego czasu oba rządy: rosyjski i austro-węgierski nieustannie czuwały nad przeprowadzeniem tego programu, a zwłaszcza ostatnimi czasy działały w tym kierunku w Konstantynopolu. Ambasadorowie: rosyjski i austro-węgierski w Konstantynopolu, przedstawili zastępcom innych państw projekt co do reformy sądownictwa w Macedonii. Projekt ten zastępcy ci zbadają.

Poparcie, jakie postępowanie obu tych mocarstw znalazło ze strony innych państw, daje gwarancyę, że odbywające się w Stambule konferencye doprowadzą do umowy, do której Porta ma wielki interes przyłączyć się, aby ułatwić dzieło pacyfikacyi w Macedonii i uniknąć trudności. Obaj ministrowie zgodzili się na wskazówki, które dane być mają ich zastępstwom w państwach bałkańskich. Celem tego kroku, który ma być natychmiast podany do powszechnej wiadomości, jest sprostowanie błędnej interpretacyi 3 artykułu programu mürzstegskiego i przez to odebranie wszelkiego pretekstu do ubolewania godnych walk między narodowościami chrześcijańskiemi w Macedonii.

Zastępcy Austro-Węgier i Rosyi w Atenach, Białogrodzie i Sofii, otrzymali następujące polecenie: Krwawa walka między narodowościami chrześcijańskiemi w Macedonii, która w ostatnich latach przybrała wielkie rozmiary, musiała zwrócić na siebie baczną uwagę obu mocarstw, interesowanych w dziele reformy. Od niejakiego czasu bandy chrześcijańskie zmieniły kierunek operacyj swych, skierowanych początkowo przeciw rządowi tureckiemu, a poczęły stosować terroryzm przeciw samym chrześcijanom, aby ich zmusić do uznania za swoją religię i narodowość, które czczą dane bandy.

Liczne objawy, a przedewszystkiem liczne manifestacye komitetów rewolucyjnych w państwach bałkańskich zdają się wskazywać na to, że ruch ten zbrodniczy, przynajmniej w większej części, wywołany został mylną interpretacyą punktu 3 programu mürzstegskiego: „Skoro stwierdzone zostanie uspokojenie się w Macedonii, należy zażądać od rządu tureckiego zmiany w terytoryalnem rozgraniczeniu okręgów administracyjnych, odpowiednio do zamieszkujących je rozmaitych narodowości".

Komitety rewolucyjne zaprzestawszy swej akcyi przeciw rządowi tureckiemu, a wstawiwszy w to miejsce narodową regulacyę, występują terorystycznie w zamiarze rozszerzenia sfery terytoryum swej narodowości, spodziewając się. że to będzie miało swój skutek przy terytoryalnem rozgraniczeniu w duchu artykułu 3 programu z Mürzsteg, jeśli to rozgraniczenie przyjdzie do skutku.

Nie wchodząc w to, czy się to dzieje w dobrej czy złej wierze, rządy w Wiedniu i Petersburgu uważają za konieczne raz na zawsze stwierdzić:

1) że zmiana w terytoryalnem rozgraniczeniu okręgów administracyjnych może być Porcie zaleconą dopiero po stwierdzeniu uspokojenia się w kraju; że stwierdzenie tego uspokojenia się, może nastąpić dopiero po trwałej pacyfikacyi i zupełnem zniknięciu band w kraju;

2) artykuł 3 programu z Mürzsteg mylnie jest interpretowany w tym duchu, że Austro-Węgry i Rosya mają zamiar przystąpić niejako do podziału kraju według sfer narodowych; wobec tego należy stwierdzić, że postanowienia artykułu 3 programu mürzstegskiego mają na celu tylko nieznaczne stosunkowo zmiany, aby ułatwić czynności władzom lokalnym;

3) rozgraniczenie, któregoby oba mocarstwa zażądały, nie może zmienić zupełnie granic istniejących terytoryów. Oba mocarstwa zwracają uwagę państw bałkańskich, że dalsze mylne interpretowanie ustępu 3 programu z Mürzsteg mogłoby sytuacyi tylko zaszkodzić, gdyż skłoniłoby Portę do zapełnie usprawiedliwionego zaostrzenia represaliów, a reformy, leżące w interesie ludności chrześcijańskiej, zostałyby odroczone.

Zawieszenie czynności terorystycznej band wśród ludności chrześcijańskiej w Macedonii uważają oba mocarstwa za konieczność i spodziewają się, że rządy państw bałkańskich po-

---

51

**Br. Jerzy Ompteda.**

## HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Dziwne życie ludzkie: dwoje osób, które przez cały rok razem chodziły i jeszcze wczoraj sądziły, że świat by runął, gdyby się rozdzieliły, dziś są tak od siebie oddalone, jak gdyby żyły na innych planetach.

Dziwne jest życie ludzkie.

Znużony powrócił do swego pokoju. Służąca hotelowa przewietrzała tymczasem pokój i okna były jeszcze otwarte.

Rudolf spać nie mógł. Usiadł przy oknie i patrzał w noc. Niebo było ciemne a droga mleczna rysowała się na niem wyraźne. Gwiazdy świeciły jasno. każda inaczej, niektórych światła migotały. Rudolf przypomniał sobie, jak jeszcze wczoraj razem z Lolą patrzał poprzez gałęzie lipy na te same gwiazdy...

Przyszło na niego wielkie rozczulenie. Życie jego jest już złamane. Przed nim niczego już niema. Ma dwadzieścia trzy lat i już zamknął księgę swego życia. Cóż bo mu jeszcze pozostaje?

Przypatrywał się niebu z taką uwagą, jak nigdy dotąd. To ustawiczne migotanie, to drżenie, te przebłyski gwiazd pobudzały jego fantazyę. Może i tam, wysoko w górze są istoty, które tak samo cierpią i dręczą się, jak on tu na dole? Może Lola teraz równocześnie z nim patrzy na niebo, może wpatruje się w tę samą gwiazdę, może ma takie same myśli?

Jak burza zerwał się w nim ból. Wstrząsał nim i Rudolf nie wstydził się swoich łez.

Dopiero po dłuższym czasie uspokoił się, zamknął okno, ale bał się do łóżka położyć. Usiadł na sofie i dalej myślał o Loli.

Wreszcie myśli jego poczęły się plątać i popadł w ołowiany sen.

Słońce stało już wysoko na niebie, gdy się obudził. Przypomniały się mu zaraz wypadki dnia wczorajszego i nie chciał im wierzyć. To nie może być, aby on zerwał z ukochaną. I to raz na zawsze, na wieczne czasy.

Musi ją zobaczyć, przynajmniej z daleka. Mówić z nią nie będzie, gdyż dał słowo honoru, ale chce ją przynajmniej zobaczyć.

Ubrał się szybko, wziął rower i zaczął, jak to już nieraz robił, snuć się po mieście, aby ją zobaczyć.

Szukał jej tak przez dni kilkanaście. Jeździł do wielkiego ogrodu. do gospody pod bicyklem, był nawet na wyspie. Nie mógł jej nigdzie spotkać.

Poszedł na ulicę Pilnejską. Okna w jej mieszkaniu były otwarte, ale nie było w nich nikogo Postanowił tak długo czekać, aż ją zobaczy. Czekał kilka godzin napróżno. Na drugi dzień był znowu w rozmaitych godzinach przed jej domem, lecz okna zawsze były puste.

Rudolf czuł się fizycznie rozbitym. Do niczego nie miał ochoty. Nie chciał z nikim mówić. Do siebie samego miał wstręt i obrzydzenie.

Wieczorem leżał na sofie i rozmyślając nad swoim losem, omal nie płakał. Był sam jeden na całym świecie i zupełnie opuszczony. Wszyscy ludzie nie rozumieli go, wyszydzali go tylko, nie pojmowali jego miłości do tego dziewczęcia.

On jeden tylko wiedział, co to jest miłość.

Cały świat zaś składał się z samych egoistów. Każdy człowiek idzie swoją drogą. Nikt go nie rozumiał. Jak mogli go pojmować jego znajomi, ojcowie rodzin, których znajomość po ojcu odziedziczył? Ci syci małżonkowie, nędzne dusze filisterskie, idyoci, którzy umieli w towarzystwie prawić tylko mdłe grzecznostki. A ich damy! Żadna nie mogła mierzyć się z Lolą. Wszystkie były szkaradne, głupie, obłudne, obrzydliwe. Biedne, marne istoty, nie wiedzące, co to namiętność.

Rudolf biegał po pokoju. Czuł się bezgranicznie nieszczęśliwym, nędznym, samotnym, opuszczonym.

Aż jednego dnia spotkał Fanny na ulicy. Szła przez Stare Miasto. Zaraz ją zatrzymał:

— Pozwól, pani, tylko słówko...

Fanny drgnęła przerażona.

— Ah, mój Boże!

— Przepraszam panią. Ale mam z panią o ważnej sprawie do pomówienia.

Fanny popatrzyła na niego pogardliwie.

— Nie wiem, o czemby pan mógł ze mną mówić.

Chciała odejść, ale Rudolf zastąpił jej drogę.

— Zostań pani. Inaczej będzie scena. Jeżeli pani pozostaniesz spokojnie, zachowam zimną krew i zaraz odejdę, skoro tylko otrzymam odpowiedź.

Fanny zbladła.

— Panie hrabio, puść mnie pan. Po tem, co zaszło, nie może być nic między nami.

— Ale ja muszę z panią mówić. Jeżeli mi nie odpowiesz, nie puszczę pani.

Fanny drżała. Rudolf zaś zapytał:

— Gdzie jest siostra pani?

Fanny siliła się na spokój.

— Nie pojmuję, na co panu ta wiadomość?

— Jestem bardzo nieszczęśliwym — rzekł Rudolf, a w głosie jego brzmiał smutek i żal.

Fanny zrobiła minę niedowierzającą, Rudolf zaś mówił dalej:

— Powtarzam pani, że jestem bardzo nieszczęśliwym. W chwili, nie wiem, słabości czy siły, dałem ojcu pani przyrzeczenie, że z Lolą mówić więcej nie będę. Stało się to albo w chwili słabości, w której zaparłem się Loli i byłem tchórzem i podłym, lub też stało się w chwili siły, w której przezwyciężyłem samego siebie dla jej szczęścia.

Panna Lehmann nie wiedziała, co ma odpowiedzieć.

— Panie hrabio, widzę, że pan nie chce mnie puścić. Nie możemy jednak tak stać na ulicy. Chodźmy.

(C. d. n.)

stąpią w myśl rad im udzielonych we własnym interesie.

## W Maroku.

Przyszłość kwestyi marokańskiej pozostaje dotychczas znakiem zapytania. Francya wciąż projektuje utworzenie w portach marokańskich policyi francusko-hiszpańskiej, wobec jednak wielkich trudności i komplikacyj, jakie obsadzenie portów przez siły europejskie pociągnąćby mogło, ociąga się z wykonaniem swego planu. Plan ten spotyka się z cichem przeciwdziałaniem dyplomacyi niemieckiej i z pretensyami rządu hiszpańskiego. Niemcy z kwaśną miną zgodziły się na organizacyę policyi przez Francyę i Hiszpanię. „Daily Telegraph" puścił w świat pogłoskę, że rząd niemiecki prowadzi układy w sprawie zajęcia jednego z portów w Maroku. Wiadomości tej, zresztą nieprawdopodobnej, zaprzeczono skwapliwie. Należy jednak stwierdzić, że szowinistyczne koła niemieckie myśl tę propagują i że dyplomacya niemiecka od dawna marzy o uzyskaniu jakiegoś „pied-a-terre" nad morzem Śródziemnem, czemu jednak interesy Anglii, Francyi i Hiszpanii stanęły na przeszkodzie.

Hiszpania czyni Francyi trudności, opierając się na swych słusznych prawach, zagwarantowanych jej przez akt w Algeciras. Według brzmienia tej umowy międzynarodowej, dowództwo oddziałem policyjnym w Casablance należeć powinno do Hiszpanii, w Tangerze — do Francyi. Hiszpania chcąc zachować swój „prestige" państwowy, wobec zajęcia Casablanki przez wojska francuskie, domaga się dowództwa siłą zbrojną w Tangerze i przygotowała już silny oddział wojskowy, jako ekspedycyę hiszpańską. Francya nie chce się zgodzić na takie samodzielne wystąpienie. Pertraktacye dyplomatyczne trwają od dłuższego czasu.

Policya w portach marokańskich, według projektów francuskich, miałaby charakter garnizonów wojskowych. Porty otrzymałyby załogi, składające się z 1200 do 1500 ludzi, trochę artyleryi i zostałyby ufortyfikowane. Są to siły dostateczne dla obrony ludności od napadów szczepów marokańskich. Generał Drude w Casablance rozporządza wojskiem, liczącem 600 żołnierzy. Jest to za wiele, jeżeli chodzi o utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa w samem mieście i najbliższych okolicach. Jest to siła zgoła niewystarczająca, jeżeli ma ona zmusić szczepy marokańskie do złożenia broni i zaprzestania wystąpień antyeuropejskich.

Jeszcze raz przekonał się o tem dowódca wojska francuskiego, przedsięwziąwszy wyprawę dla zdobycia obozu nieprzyjacielskiego w Sidi-Brahim. Operacya wojskowa odbyła się tak samo, jak uprzednie zdobycie obozu w Teddert. Arabowie, nie poniósłszy poważniejszych strat, spostrzegli w porę zbliżających się Francuzów i cofnęli się w głąb lądu, pozostawiając w rękach wrogów zupełnie pusty obóz. Wojska francuskie po tym łatwym tryumfie musiały wrócić do Casablanki, zmęczone forsownym marszem całodziennym. Wyprawy takie nie zmieniają właściwie sytuacyi politycznej i są zupełnie bezcelowe. Generał Drude nie ma sił dostatecznych, zwłaszcza kawaleryi, żeby otoczyć lub ścigać jeźdźców arabskich, nie może oddalać się od swej podstawy operacyjnej — Casablanki i zająć pozycyi, któraby dominowała nad całą połacią kraju. We Francyi zresztą wyprawa nie cieszy się popularnością i rząd nie zdecyduje się na ekspedycyę w głąb Marokka, co pociągnąćby mogło za sobą długą i kosztowną wojnę kolonialną. Charakterystycznem jest, że partye socyalistyczne francuska i hiszpańska ogłosiły wspólną odezwę, wzywającą do przeciwdziałania ekspedycyi marokańskiej, mającej na oku wyzysk kapitalistyczny.

Z dotychczasowej polityki niezdecydowanej rządu panuje pewne niezadowolenie. Należy się spodziewać, iż rząd zaniecha dalszych operacyi pod Casablanką i zajmie się energicznie organizacyą policyi w portach całego państwa.

Częściowym tryumfem dyplomacyi generała Drude'a jest poddanie się trzech szczepów marokańskich. Kapitulowały zresztą szczepy nieliczne i najmniej wojownicze, których siedziby znajdują się w bezpośredniem sąsiedztwie z Casablancą. Warunki poddania się są dosyć ciężkie. Szczepy te muszą złożyć broń. Maurowie, spotkani w promieniu 15 kilometrów od Casablanki z bronią w ręku, będą karani więzieniem i grzywną. Delegaci wydadzą sprawców zamachów na Europejczyków, które wywołały okupacyę Casablanki. Nie przesądzając wysokości indemnizacyi, którą ustanowi rząd marokański, szczepy mają zapłacić 2 miliony franków odszkodowania, każdy szczep w stosunku do długości oporu, stawianego Francuzom. Prócz tego Arabowie muszą zapłacić odszkodowanie za zniszczone roboty portowe.

Sultan Abdul-Azis przybył do Rabatu. Polepszyło to znacznie jego położenie. Zajęcie tego świętego miasta, położonego w centrum pomiędzy południowem i północnem Marokkiem, zdecyduje zapewne o losie obydwóch sułtanów. Abdul-Azis zdobył się na energię, zmienił ministra wojny i spraw zagranicznych, zyskał wiele w oczach plemion arabskich. Brat jego Mulaj-Hafid, pozbawiony wojska i pieniędzy, nie ugruntował jeszcze swej władzy nawet w południowej części sułtanatu i wciąż przebywa w Marrakesz. Wojska jego wyruszyły obecnie pod Casablankę, według jednych informacyj, ażeby zacząć walkę z sułtanem Abdul-Azizem, według innych — przeciwko Francuzom.

Dyplomacya francuska skorzystała zapewne z pobytu sułtana w Rabacie, by wywrzeć na niego wpływ pożądany. Może wojska sułtana i wojska francuskie rozpoczną wspólną akcyę przeciwko buntowniczym szczepom. Sultan, który stara się o nową pożyczkę we Francyi, będzie, zdaje się, powolnym wobec żądań dyplomacyi francuskiej.

## Sejm.

**Lwów** 30 września.

(*30 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu.*)

(*Posiedzenie wieczorne*)

Na poniedziałkowem wieczornem posiedzeniu prowadzono dalszą ogólną dyskusyę nad

**ustawą łowiecką.**

Generalny mowca contra p. Korol powtórzył raz jeszcze wszystkie zarzuty, jakie poprzedni mowcy przeciw projektowi podnosili i zakończył, że posłowie ruscy będą głosowali za przejściem do porządku dziennego nad przedłożonym projektem.

Mowca generalny pro p. Adam Jędrzejowicz, odpowiadał na zarzuty mowców opozycyjnych. Odpierał szumne słowa o „duchu feodalnym" nowej ustawy, oraz wysnuwanie z niej fantastycznych następstw. Jeżeli p. Skołyszewski udzielił większej własności nauki, że jest materyał palny i że powinno się być ostrożnym, to mowca tej nauki nie przyjmuje i wskazuje, że większa własność pracuje w radach powiatowych cicho i skutecznie dla ludu i z ludem, skuteczniej, niż to czynią ci, co w słowie i piśmie głoszą hasła agitacyjne. Co do twierdzenia p. Skołyszewskiego, że zwierzyna łowna trzy razy tyle zjada, co jest warta, że zatem jej hodowanie jest nieekonomiczne, to mowca podnosi, że właśnie w krajach, w których jest najwięcej zwierzyny, kultura rolna stoi znacznie wyżej, niż u nas, co byłoby niemożliwem, gdyby rzeczywiście ta zwierzyna tak kolosalne szkody wyrządzała. Instytucya sądów wzajemnych jest postulatem przyszłości i nie powinno się jej atakować. Również na brak rekursu od orzeczeń tych sądów skarżyć się nie należy, bo inaczej także ten, kto jest obowiązany do wynagrodzenia szkody, mógłby wnosić rekursy, a to przecież nie byłoby z korzyścią dla ludności włościańskiej, zaś rekursów tylko dla jednej strony, a nie dla drugiej, zaprowadzać nie można.

Mowca prosi izbę o przejście do dyskusyi szczegółowej.

Sprawozdawca, p. Hupka, wskazał na jednostronność wywodów mowców opozycyjnych; zaś komisya musiała także i interes właścicieli prawa polowania uwzględnić.

Po sprostowaniach faktycznych, wygłoszonych przez p. Skołyszewskiego i p. Wodzickiego, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

W dyskusyi szczegółowej, która nastąpiła, przyjęto paragrafy od 1 do 4 włącznie. Przy każdym parafie, niemal przy każdym ustępie pp. Stapiński, Włodek, ks. Jaworski, Oleśnicki, wygłaszali długie mowy, aż marszałek musiał ich wzywać, aby trzymali się granic dyskusyi szczegółowej.

Wszystkie powyższe paragrafy przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisyę, a nadto przy § 4 przyjęto wniosek p. Skołyszewskiego o tworzeniu związków łowieckich z drobnych właścicieli.

**Lwów** 1 października.

(*31 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu*).

Po otwarciu dzisiejszego posiedzenia odczytano petycye, do poparcia których zabierali głos pp.: Małachowski, Bojko i Krempa, odczytano dalej interpelacye i wnioski i przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie wydziału kraj. o zamierzonej budowie zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju, mianowicie w Kobierzynie, odesłano do komisyi sanitarnej.

W załatwieniu sprawozdania wydziału kraj. w sprawie kolei lokalnej z Łodygowic do Buczkowic uchwalono kolej tę uznać za użyteczną i potrzebną ze względu na ogólne interesa kraju i objąć imieniem kraju akcyj na 100 000 k.

W załatwieniu sprawozdania komisyi dla reform agrarnych o wniosku p. Kramarczyka w sprawie ubezpieczenia przeciw klęskom elementarnym uchwalono rezolucyę do rządu, aby przedłożył radzie państwa projekt zmiany o ulgach w podatku gruntowym celem zniesienia dotychczasowego podziału klęsk żywiołowych na zwyczajne i nadzwyczajne a tem samem, aby odpisy podatków przyznawano już przy szkodach wynoszących przynajmniej jedną czwartą plonu na dotyczącej parceli.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi szczegółowej nad

**ustawą łowiecką.**

Zabrał głos p. Abrahamowicz i zwróciwszy uwagę, że uchwalony wczoraj do § 4 dodatek p. Skołyszewskiego o tworzeniu spółek myśliwskich z drobnych właścicieli stoi w rażącej sprzeczności z całą ustawą, postawił wniosek, aby dalsze paragrafy projektu odesłać raz jeszcze do komisyi administracyjnej, by dać jej możność przystosowania ich do tego uchwalonego dodatku wraz z poleceniem, aby sprawę zdała na jednem z najbliższych posiedzeń.

Ten wniosek p. Abrahamowicza wywołał burzę. Zerwał się zaraz p. Oleśnicki i chociaż jeszcze wczoraj wołał o przejście do porządku dziennego nad całą ustawą, dziś w gwałtownych, patetycznych słowach przeciw wnioskowi p. Abrahamowicza protestował, a posłowie ruscy akompaniowali mu ciągłymi okrzykami. P. Skołyszewski krótko sprzeciwił się wnioskowi p. Abrahamowicza. Natomiast p. Stapiński zaraz skorzystał z tego, aby rzucić garść swoich zwykłych pogróżek „panom" i powiedział, że jeżeli wniosek p. Abrahamowicza zostanie uchwalony, to jemu i jego przyjaciołom nie pozostanie nic innego, jak wyjść z sali. Również ks. Stojałowski sprzeciwił się odsyłaniu ustawy łowieckiej do komisyi, aby nie wywołać demonstracyi, w obecnej zaostrzonej chwili niepożądanej. Przyznał jednak mowca, że co do owych spółek myśliwskich ma duże wątpliwości i obawia się, że one będą mieć szkodliwy wpływ.

Zabrał głos ponownie p. Abrahamowicz, a Rusini i ludowcy zaraz podnieśli wrzawę, rzadko słyszaną w tym sejmie. Dopiero gdy p. Abrahamowicz donośnym głosem skarcił hałasujących „proszę pozwolić mi mówić, bo do tego mam prawo", hałasujący uspokoili się. P. Abrahamowicz wykazał, że nie zastosowując dalszych postanowień ustawy do uchwały wczoraj powziętej, naraża się ustawę na to, że nie będzie jednolita i sankcyi nie uzyska. Mowca mówił do sejmu, a poprzedni mowcy mówili dla ulicy...

Wielka wrzawa i zaprzeczenia wśród Rusinów i radykałów.

P. Abrahamowicz wyjaśniał dalej, że komisya administracyjna musiała więc przyjść do tego przekonania, że dalsze paragrafy muszą być zmienione. Ale potrzeba złej woli, aby z tego powodu rzucać insynuacye i wyciągać podejrzenia, że komisya dąży do reasumcyi wczorajszej uchwały. Powtarza więc raz jeszcze p. Abrahamowicz, że idzie tu o „przystosowanie dalszych paragrafów do powziętej wczoraj uchwały", przez co przeciwnie komisya daje dowód, że tę uchwałę przyjmuje i stawia formalny wniosek, aby komisya już na czwartkowem posiedzeniu przyszła ze sprawozdaniem.

P. Jabłoński imieniem lewicy oświadczył, że głosować będzie przeciw wnioskowi p. Abrahamowicza.

P. T. Cieński wyraził zdziwienie, jak wniosek p. Abrahamowicza mógł wywołać taki opór. Wykazywał też, w ilu punktach trzeba ustawę zmienić, aby ją przystosować do wczorajszej uchwały i oświadczył się za wnioskiem p. Abrahamowicza.

Marszałek dr. Badeni oświadczył, iż nie wątpi, że wniosek p. Abrahamowicza żąda odesłania tylko dalszych paragrafów, od piątego do komisyi, a nie całej ustawy; paragrafy od 1 do 4 są już uchwalone i na tej sesyi nie mogą być ani ponownie pod uchwałę poddawane ani zmieniane. Ponieważ jednak zadaniem marszałka jest nie tylko przewodniczyć, ale także łagodzić sprzeczności i doprowadzać do porozumienia, więc korzystając ze swego prawa, usuwa ustawę łowiecką z porządku dziennego i umieści ją jako jedyny punkt na posiedzeniu czwartkowem.

P. Stapiński próbował jeszcze tłumaczyć się, że pierwszy wniosek p. Abrahamowicza źle zrozumiał, ks. Pastor wyraził żal z powodu całego nieporozumienia, p. Skołyszewski usiłował przecież wykazać, że były powody do podejrzeń, aż wreszcie ks. Stojałowski wyjaśnił, że ta cała „awantura" powstała z tego powodu, że p. Abrahamowicz postawił swój wniosek bez poprzedniego porozumienia się z klubami, więc się mniejsze kluby obraziły.

**Z dalszego porządku dziennego**

w zestawieniu sprawozdania komisyi kolejowej o wniosku ks. Pastora o poparcie przez kraj budować się mającej kolei państwowej Jasło-Konieczna, uchwalono oddać w razie budowy tej kolei na własność rządu akcyj zakładowych jednej z istniejących kolei lokalnych na 500.000 kor. i starać się o przedłużenie tej kolei do Dębicy.

**Do komisyi wyborczej**

wybrano w miejsce p. Bojki, który mandat swój złożył, posła Filipa Włodka. Wybrany chciał zrzec się wyboru, oznajmiając, że p. Bojko dlatego właśnie zrezygnował, aby zrobić miejsce dla p. Stapińskiego. Ale marszałek zwrócił mu uwagę, że nie ma prawa rezygnować z wyboru, ponieważ takie prawo ma tylko ten, który należy przynajmniej do dwóch komisyi, a on należy dotąd tylko do jednej.

Na porządek dzienny przyszło prowizoryum budżetowe na I półrocze 1908, ale na prośbę p. Oleśnickiego, który mówił, że on i jego przyjaciele nie są przygotowani do dyskusyi — marszałek posiedzenie o pół do pierwszej zamknął, naznaczając następne we czwartek, 10 rano.

## Sprawy sejmowe.

**Regulamin sejmowy.**

Komisya dla reformy wyborczej w wypracowanym projekcie regulaminu, wprowadziła jedną zmianę w przedłożeniu wydz. krajowego o tym przedmiocie. Zmiana ta dotyczy sposobu uchwalania budżetu. Komisya proponuje mianowicie, że rozprawa budżetowa ogólna i szczegółowa, wraz z uchwałą finansową, może trwać najdłużej 5 dni na posiedzeniach, trwających conajmniej po 5 godzin. Sejm może jednak na wniosek, poparty przez 15 posłów, bez rozprawy uchwalić przedłużenie tego terminu. Ostatniego dnia rozprawy po upływie 5 godzinnego posiedzenia, ogłosi marszałek rozprawę budżetową za skończoną i zarządza głosowania bez rozprawy nad nieuchwalonymi do tego czasu rubrykami dochodów i wydatków, oraz nad uchwałą finansową. Zgłoszone poprawki, względnie wnioski mniejszości, podda marszałek pod głosowanie bez rozprawy przed odnośnymi wnioskami komisyi, względnie wydziału kraj. Jednak sejm może na wniosek, poparty przez 15 posłów bez rozprawy uchwalić, aby po ogłoszeniu za skończoną rozprawę budżetową, przystąpiono do głosowania w całości (en bloc) nad wszystkiemi do tego czasu uchwalonemi rubrykami dochodów i wydatków, oraz nad uchwałą finansową. W tym wypadku odpadają zgłoszone wnioski odmienne, z wyjątkiem ewentualnych poprawek sprawozdawcy co do uchwały finansowej. Zastosowanie tych przepisów jest dopuszczalne także dla załatwienia prowizoryum budżetowego, przyczem wyznacza się dwa 5-godzinne posiedzenia.

**Petycya Kółek roln.**

Zarząd główny Towarz. Kółek rolniczych wniósł do sejmu petycyę, w której podnosi wielkie znaczenie i potrzebę statystyki handlu zewnętrznego Galicyi dla prowadzenia samodzielnej galicyjskiej polityki handlowej i żąda w tym celu wydania ustawy państwowej, zaprowadzającej obowiązek deklaracyi statystycznej dla obrotu wzajemnego między Galicyą a Śląskiem z jednej strony i Galicyą a Bukowiną z drugiej, na wzór istniejącej już statystyki wzajemnego obrotu na granicy austryacko-węgierskiej.

**Regulamin dla sług.**

P. Laskowski zgłosił w komisyi gotowy referat ze sprawozdaniem i projektem ustawy o regulaminie dla sług. Z powodu krótkości sesyi sejmowej, sprawozdanie to nie będzie mogło przyjść pod obrady sejmu.

## Od wydawnictwa.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał następny, która z przesyłką pocztową wynosi 7 kor. 50 h.

## Z kursu społecznego w Przemyślu.

(24—25 września).

W numerze wczorajszym przez omyłkę opuszczonym został końcowy ustęp ze sprawozdania z kursu społecznego w Przemyślu. Podajemy go dziś:

Ostatni a bardzo zajmujący i doniosły referat, który wywołał równie zajmującą dyskusyę, to referat ks. dr. Kochowskiego o alkoholizmie. Wszyscy zebrani, jak wprzód jednogłośnie potępili bluznierczą działalność Niemojowskiego śród ludu i społeczeństwa naszego, tak teraz postanowili rozpocząć walkę z pijaństwem z równym zapałem, a w szczególności dołożyć wszelkich starań, by szynki bywały zamykane w sobotę od godz. 6 aż do godz. 6 w poniedziałek rano.

Przemówił wreszcie na zakończenie najprzew. ks. arcypasterz. Dziękując i Panu Bogu za doprowadzenie do skutku tego tak potrzebnego w naszych czasach „kursu społecznego" — i obecnym za tak chętne, liczne i ofiarne zgromadzenie się na głos jego wezwania, streścił w krótkości przedmiot referatów i dyskusyj i zachęcając gorąco do usilnej pracy w omawianych kierunkach, udzielił wszystkim swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Wracamy z tem wrażeniem, że „kurs" ten spełnił swe zadanie nie tylko dla tego, że referaty były bardzo dobrze przygotowane, ale i dla tego — a może i najbardziej dla tego — że się cały obracał nie tyle około teoryi, ile raczej około pracy i to praktycznej. Takich więcej i częściejby trzeba.

*Jeden z uczestników.*

## Kronika.

*Lwów, dnia 1 października 1907.*

**Kalendarzyk.**

We środę 2 października Leodegara. — Gr. kat. Trofyma. Kal. słow. Stanimira.
Wschód słońca 6·06, zachód 5·30.

We czwartek 3 października Kandyda M. — Gr. kat. Estafia. — Kal. słow. Siemana.
Wschód słońca 6·08, zachód 5·28.

W piątek 4 października Franciszka Seraf. — Gr. kat. Kodrata. — Kal. słow. Bratysława.
Wschód słońca 6·09, zachód 5·26.

— **Nadanie szlachectwa.** Dzisiejsza urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza nadanie p. Antoniemu Jaegermanowi, radcy dworu, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, dziedzicznego szlachectwa.

Wielce zaszczytne to odznaczenie jest wyrazem uznania niepomiernych zasług ustępującego szefa dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego, zasług położonych nie tylko w służbie urzędniczej, ale i dla kraju i społeczeństwa.

Organizacya zarządu wykupna prawa propinacyi, wprowadzenie całej maszyny w ruch i takie pokierowanie niem, że zamiast przewidywanego niedoboru, fundusz propinacyjny, po pokryciu zaciągniętej na spłacenie indemnizacyi pożyczki, odrzuci na potrzeby kraju kilkadziesiąt milionów koron, jest wyłączną zasługą ustępującego dyrektora. Również ułożenie i dojście do skutku ustawy, regulującej sprzedaż napojów spirytusowych po zniesieniu prawa propinacyi, ustawy, która krajowi po r. 1910 przysporzy roczny dochód kilku milionów koron, jest dziełem wyłącznie p. Jaegermana.

Ogromną zasługą p. Jaegermana jest także współudział jego w sanacyi gal. Kasy oszczędności. Jego energii, jako specyalnie delegowanego komisarza rządowego, zaparciu się i obywatelskiemu poczuciu, zawdzięcza kraj, że zdołano usunąć w swym czasie grożące gal. Kasie oszczędności po znanych wypadkach, niebezpieczeństwa, za co się mu prawdziwa i żywa wdzięczność od społeczeństwa należy.

Niemałe także zasługi są p. Jaegermana jako szefa krajowej komisyi agrarnej.

Jakkolwiek ustępuje ze swego stanowiska z powodu złego stanu zdrowia, spodziewać się należy, że po powrocie do zdrowia, co, da Bóg, rychło nastąpi, odda on jeszcze krajowi i społeczeństwu dzięki swej energii i pracowitości i obywatelskim zapatrywaniom, dalsze a równie cenne usługi, jak dotychczas.

— **Skon hr. Adamowej Potockiej.** Z Krzeszowic telegrafują nam: Kartki żałobne, donoszące o skonie hr. Adamowej Potockiej, rozlepiono w mieście i parku. U wejścia do hali pałacowej ustawiono czarne wieko trumny. Zwłoki złożone w wybitej kirem hali pałacowej, spoczywają na katafalku w czarnej trumnie, otoczonej światłami i zielenią. Zmarła przybrana w czarną suknię morową trzyma krzyż w dłoniach; rysy twarzy niezmienione, mają wyraz wielkiego spokoju. W głowach trumny ustawiono krzyż z masy perłowej z różańcem zmarłej. Przy ołtarzu w hali z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej odprawił pierwszą mszę św. ks. Ślósarczyk proboszcz miejscowy. Do mszy służył namiestnik Potocki, ze swym synem, wnukiem zmarłej. Podczas mszy obecna była rodzina, dalej w hali i przedsionku dużo ludu wiejskiego z okolicy, dziatwa z wyższych klas szkół krzeszowickich. Drugą mszę odprawił ks. Brożek z Zalasu, potem inni duchowni. Około trumny stosownie do życzenia wyrażonego przed śmiercią przez zmarłą, niema wieńców ani kwiatów. Zewsząd nadchodzą telegramy kondolencyjne. Zjazd na jutrzejszy pogrzeb zapowiada się nadzwyczaj licznie.

W dalszym ciągu telegrafują nam: Z powodu zgonu hr. Adamowej Potockiej przesłał cesarz na ręce p. namiestnika następującą depeszę z osobistym podpisem: Bardzo głęboko zasmucony co tylko otrzymaną wiadomością o śmierci hr. Katarzyny Potockiej, Pańskiej w Bogu spoczywającej matki, wyrażam Panu Moje najgłębsze współczucie z powodu tej pańskiej straty. Franciszek Józef.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand nadesłał następujący telegram: Księżna i ja wyrażamy Waszej Ekscelencyi i Pani Hrabinie najgorętsze i najgłębsze współczucie z powodu tak ciężkiej straty, jakiej Państwo doznaliście.

Arcyks. Leopold Salvator telegrafował: Z popowodu śmierci Pańskiej Czcigodnej Matki, zasyła arcyksiężna Blanka i ja Panu i rodzinie wyrazy najszczerszego współczucia.

Dalej nadeszły telegramy kondolencyjne: od ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala, ministra Korytowskiego, arcybiskupów Bilczewskiego i Szeptyckiego, Towarzystwa dziennikarzy polskich, radcy dworu Krechowieckiego, redakcyi „Gazety Lwowskiej".

Prezydent ministrów baron Beck telegrafował: Dotknięty najboleśniej otrzymaną wiadomością o śmierci pańskiej czcigodnej matki spieszę z wyrażeniem tak od siebie, jak od mojej żony najszczerszego współczucia i z zapewnieniem, że odczuwamy w całej pełni ciężką stratę, jaka Waszą Ekscelencyę dotknęła i bierzemy najgorętszy udział w smutku.

Dalej nadeszły telegramy kondolencyjne: od marszałka hr. Stanisława Badeniego, Antoniego Wodzickiego, prez. Lea, wiceprezydenta hr. Łosia imieniem urzędników namiestnictwa, hofrata Dembowskiego imieniem krajowej rady szkolnej, posłów Stadnickiego, Pinińskiego, Bobrzyńskiego, Pastora imieniem klubów sejmowych, od członków sejmowego klubu rolniczego, od Exc. Dunajewskiego, dra Michała Bobrzyńskiego, księżnej Waleryi Windischgraetz z Sarosz Patak, hr. Kazimierzostwa Badenich, ochmistrza dworu Chołoniewskiego, dyrektora kolei Północnej Banhansa, Rady miasta Lwowa, komendanta korpusu w Krakowie Steinberga i w. i.

Na depeszę kondolencyjną sejmu odpowiedział na ręce marszałka krajowego namiestnik hr. Potocki jak następuje: Głęboko wzruszony dowodem żalu i pamięci dla mojej matki, która całem swojem życiem, przykładem i napomnieniem wzywała do oddania się służbie dla kraju, upraszam Waszą Ekscelencyę, aby chciał być tłumaczem moich gorących uczuć wdzięczności wobec całego sejmu.

Nadeszły dalej depesze kondolencyjne od członków sejmowego klubu autonomistów, od rektora Dembińskiego imieniu senatu akademickiego i całego uniwersytetu lwowskiego, od rektora Politechniki, od szefa sekcyi w prezydyum rad ministrów Siegharta, od wielu posłów sejmowych i do rady państwa, od redakcyi „Czasu", od rozmaitych instytucyj i setki innych.

Jutro w dzień pogrzebu już od godz. 6 rano rozpoczną się nabożeństwa. Przybycie swe zapowiedzieli ks. kardynał Puzyna i biskup Nowak. Kardynał odprawi mszę św. przy zwłokach. Z powodu objawionego przez zmarłą przed śmiercią życzenia, nie będzie na pogrzebie przemówień. Odchodzący z Krakowa o 7 min. 18 rano pociąg pospieszny zatrzyma się w Krzeszowicach.

— **JE. dr. Biliński**, gubernator Banku austro-węgierskiego, podczas ostatniej podróży do Budapesztu, silnie się zaziębił i skutkiem tego musi zaniechać przyjazdu do Lwowa celem wzięcia udziału w obradach sejmowych.

— **Mianowania.** Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała zarządcami podatk. w IX randze, oficyałów: W. Zakrzewskiego, K. Lubowieckiego, M. Rewakowicza i J. Mazurkiewicza.

— **Z żandarmeryi.** Podpułkownik Teodor Rudziński, z kraj. komendy żandarmeryi nr. 5 we Lwowie, przy sposobności przejścia w stan spoczynku otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz nadał komendantowi posterunku żandarmeryi, tyt. wachmistrzowi Fr. Zyzakowi we Lwowie srebrny krzyż zasługi z koroną, za uratowanie z narażeniem własnego życia trojga dzieci z płomieni.

### Kronika lwowska.

✕ **Pogrzeb śp. H. Rewakowicza** odbędzie się we środę o godz. 3 popoł., kondukt żałobny wyruszy z domu przy ul. Łyczakowskiej l. 79 na smentarz łyczakowski.

Komitet obywatelski, utworzony celem oddania ostatniej posługi śp. Henrykowi Rewakowiczowi, na posiedzeniu wczorajszem pod przewodnictwem wicepr. Neumanna, uchwalił: 1. porozumieć się z radą miejską, której śp. zmarły był członkiem od lat 26, co do urządzenia pogrzebu; 2. utworzyć fundusz im. H. Rewakowicza doraźnej pomocy dla biednych uczniów z datków, które wpłyną przy podpisywaniu kart T. S. L. na ogólny wieniec i z kwot na ten cel składanych; 3. wydać osobne uwiadomienie pośmiertne imieniem komitetu, z wezwaniem do udziału w pogrzebie; 4. wezwać instytucye i stowarzyszenia, pragnące wziąć udział w pogrzebie, do zgłaszania się dziś w godz. między 3 popoł. a 7 wieczorem w sali posiedzeń magistratu i później podczas posiedzenia komitetu wykonawczego; 5 upoważnić dra Tadeusza Dwernickiego do przemówienia imieniem komitetu obywatelskiego.

Karty T. S. L. na wieniec podpisywać można w handlu p. Bromilskiego, w Księgarni Polskiej, w Kasie Zaliczkowej i w handlu p. Czarneckiego (ul. Łyczakowska 17). Na fundusz im. Rewakowicza doraźnej pomocy dla biednych uczniów, zgłoszono na posiedzeniu komitetu datki w ogólnej kwocie 305 k.

Współudział w pogrzebie zapowiedziały: Tow. dziennikarzy in corpore, ochotnicze straże pożarne powiatu lwowskiego, Tow. śpiewackie „Echo", Stow. „Skała" ze sztandarem, Komitet Pracy Oświatowej im. Maryi Wysłouchowej.

Sokół ogłasza: Celem wzięcia udziału w pogrzebie śp. Henryka Rewakowicza, długoletniego członka i bardzo zasłużonego dla sprawy sokolej — zbiorą się druhowie wszystkich gniazd sokolich lwowskich w mundurach we środę dnia 2 października b. r. w gmachu „Sokoła-Macierzy" o godz. 2 popołudniu.

Komitet obywatelski wydał następującą odezwę: Przestało bić wielkie i czyste serce! Zmarł mąż hartownych zasad, nieustraszonej odwagi przekonań i czystego, jak łza, charakteru! Z szeregów naszych ubył wytrwały, a niwie publicznej niespożyty pracownik, który młodzieńcem stanął u wyłomu i zaszczytnego, ale ciężkiego posterunku nie opuścił do ostatniego tchnienia — ani na chwilę! Ukochawszy Ojczyznę i Naród, służył im myślą i czynem, słowem i piórem, cierpieniem i nadzieją, walką i miłością — słowem całym sobą! Żył nie dla siebie, ale dla wielkiej idei, w którą niezłomnie wierzył! To też śmierć Jego wywołuje głęboki żal u wszystkich, bez różnicy przekonań i zasad. Chcąc żałobie tej godny dać wyraz, Komitet obywatelski zaprasza wszystkie stowarzyszenia i korporacye, instytucye i najszerszy ogół obywatelstwa do złożenia hołdu zmarłemu, przez gromadne oddanie Mu ostatniej posługi.

✕ **Profesor dr. W. Bylicki** powrócił do Lwowa.

✕ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 3 bm. o godzinie 6 wieczór.

**Z miasta.** Wczoraj wieczorem aresztowano na ul. Karola Ludwika czterech akademików izraelitów, którzy w brutalny sposób napastowali przechodzące przez ulicę kobiety. Aresztowanych: H. Brilla, K. Epsteina, B. Finkelsteina i I. Rollera, odprowadzono na inspekcyę policyjną, skąd po spisaniu ich nazwisk wypuszczono na wolność.

✕ **Promocya doktorska.** Dziś o 12 w południe odbyła się w auli uniwersytetu promocya na doktora medycyny sub auspiciis imperatoris Zdzisława Tomaszewskiego.

✕ **Z Towarzystwa dziennikarzy polskich.** Wydział Tow. dziennikarzy polskich uchwalił na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie, z powodu skonu śp. Henryka Rewakowicza, wysłać na ręce redakcyi „Kuryera lwowskiego" pismo kondolencyjne, wziąć gremialny udział w pogrzebie z wieńcem, ewentualnie zamiast wieńca, przeznaczyć 50 koron na cel publiczny w porozumieniu z komitetem obywatelskim oznaczyć się mający, a wreszcie wezwać wszystkich kolegów do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie.

Z powodu skonu śp. Katarzyny Adamowej Potockiej, uchwalił wydział jednogłośnie, wysłać na ręce namiestnika pismo kondolencyjne, oraz wydelegował prezesa i sekretarza do wzięcia udziału w pogrzebie.

W końcu uchwalono jednogłośnie wyrazić kondolencyę dyrektorowi kolei państwowych, radcy dworu p. Rybickiemu, z powodu śmierci śp. ojca jego.

✕ **Petycya** aplikantów rachunkowych wydziału kraj. o polepszenie bytu i przyspieszenie awansu, który teraz jest bardzo powolny, znajduje się w ręku komisyi budżetowej, która, jak się spodziewać należy, sprawę tę załatwi pomyślnie. Chodzi tu bowiem nie tylko o samych aplikantów, ale o wszystkich niższych urzędników rachunkowych i manipulacyjnych, którzy są najgorzej sytuowani, a z drugiej strony uginają się pod nawałem pracy, gdyż w stosunku do obecnych zwiększonych czynności urzędowych, jest pracowników w wydziale kraj. stanowczo za mało. Przy dokonanej na wiosnę br. regulacyi płac uzyskali podwyższenie pensyj wszyscy inni wyżsi urzędnicy, a nawet służba. Natomiast pominięto najmłodszych pracowników, których pobory są, w czasach obecnej niesłychanej drożyzny, nieproporcyonalnie niskie.

✕ **Zgromadzenie delegatów związkowych** powiatowych kas chorych w Galicyi i Bukowinie odbędzie się dnia 27 bm. (niedziela) o godzinie 10 przed południem w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie przy ul. Brajerowskiej l. 16 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie protokołu obrad XIX zgromadzenia, 2) sprawozdanie z czynności i zamknięcie

rachunków Związku za r. 1906, 3) oznaczenie wkładki związkowej, 4) wnioski kas związkowych.

× **Nadzwyczajny pociąg.** Ponieważ z okazyi pogrzebu śp. hr. Adamowej Potockiej spodziewana jest większa liczba podróżnych, udających się na pogrzeb do Krzeszowic, odjedzie dzisiaj około 11 wieczór osobny pociąg, który przybędzie do Krakowa w środę o 7 rano, a około 9 rano odjedzie z Krakowa do Krzeszowic.

× **Echa demonstracyj ruskich.** Wczoraj przed zwykłym trybunałem stanęli Zachar Teśluk, dyetaryusz „Dnistru" i Iwan Geciów, słuchacz techniki, oskarżeni o to, iż na dniu 7 lutego br. po zgromadzeniu w sprawie borby na uniwersytecie, poszli z tłumem na ul. Batorego pod sąd, aby aresztowanym studentom urządzić owacyę, a gdy policya ich wstrzymała, stawili opór temu i przedzierali się przez kordon. Po przesłuchaniu świadków skazano Teśluka na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę 15 kor., a Geciowa na 2 dni aresztu z zamianą na grzywnę 6 k. Zaocznie skazano Iwana Zdana i Józefa Berkę, którzy na rozprawę się nie stawili, każdego na 5 dni aresztu z zamianą na 15 kor. grzywny.

× **Ślub.** W sobotę 28 zm. pobłogosławiony został związek małżeński między p. Władysławem Jordan Rozwadowskim, synem p. Franciszka Rozwadowskiego, zastępcy prezesa galic. Towarz. kredytowego ziemskiego, i Maryi z Wiktorów, z panną Janiną Olszewską, córką Leona i Jadwigi z Niesiołowskich. Po ślubie podejmowali pp. Olszewscy gości weselnych śniadaniem w salach Kasyna narod., podczas którego wygłoszono wiele pięknych toastów. W tej uroczystości weselnej brały udział rodziny i reprezentanci rodzin pp. Grodzickich, hr. Konarskich, Nanowskich, Nikorowiczów, Olszewskich, Paparów, Rozwadowskich, Smoleńskich, Szawłowskich, Wiktorów i Ziętarskich.

× **Strajk gazowy** trwa dalej i robotnicy gazowni miejskiej uporczywie przyrzekają sobie wytrwać jak najdłużej, do czasu, kiedy dyrekcya gazowni i miasto nie przyznają im podwyższeń, żądanych w przedłożonym memoryale. Wczoraj była deputacya robotników u wiceprez. miasta dr. T. Rutowskiego, który ich przyjął dość ostro i zaznaczył, jak to dziś nawet afiszami, porozlepianymi po rogach ulic, głoszono, iż dziwi się, że robotnicy uciekają się do interwencyi „Związku katolickich robotników", gdy mają we Lwowie p. Hudeca, któremu „sprawy robotnicze leżą gorąco na sercu" i który każdego pośrednictwa chętnieby się podjął. Wprost wierzyć się nie chce, aby p. wiceprezydent rzeczywiście coś podobnego powiedział.

Na razie w mieście ciemności prawie egipskie, pozapalano wprawdzie wieczorem latarnie, ale nie wszystkie. W bocznych ulicach prawie żadnych świateł nie było np. na ul. Fredry, Ścieżkowej, Klonowicza i Miłkowskiego. Równie wcześnie jak w niedzielę pogaszono latarnie i wczoraj; pozostały tylko nieliczne, oświetlające narożniki większych ulic. W mieście ruch mniejszy wieczorem, a ciemności dały sposobność rozmaitym „Don Juanom" żydowskim do popisów swego bohaterstwa.

Strajkujący zaczynają się imać terorn. W ul. Opata Hofmana paru studentów pozapalało nad wieczorem latarnie. Gdy to zobaczyli robotnicy strajkujący, którzy od piątku włóczą się bezczynnie po ulicach, rzucili się na nich i paru gimnazyastów dotkliwie pobili.

W gazowni miejskiej wre ruch gorączkowy. Puszczono wczoraj w ruch więcej maszyn, a przy nich pracuje personal urzędniczy i techniczny gazowni, oraz trochę robotników i strażacy. Dziś oświetlenie ma być znacznie lepsze, bo wyprodukowano znaczną ilość gazu. Funkcye latarników spełniają dalej strażacy i kilkunastu świeżo przyjętych do pracy ludzi. Miasto, ze względu na niesłuszne żądania strajkujących, nie chce przyznać robotnikom żadnego dalszego podwyższenia płacy, a w razie gdyby robotnicy nie powrócili w najbliższym czasie do pracy, poprzyjmuje nowych robotników. Z powodu strajku wynikają dla miasta duże straty materyalne.

## Kronika krajowa.

**P. Stapiński o strojach ludowych.** W bardzo niezwykły sposób tłómaczy „Przyjaciel Ludu" genezę strojów ludowych. Oto dosłowna z niego cytata: „Dlaczego są różne stroje? W dawnych wiekach każdy właściciel wsi miał niewolników, którzy zmuszeni byli nosić takie ubrania, jakie im ich pan przepisał. To też każdy właściciel wsi poznawał swoich niewolników po ubraniach, czy to na wsi, czy w mieście, czy też gdziekolwiek indziej. I do dziś dnia (na początku XX-go wieku) istnieją jeszcze pomiędzy ludem wiejskim, jak najwyraźniejsze ślady niewolniczych ubrań, bo prawie w każdej wsi noszą się (ubierają się) inaczej nietylko chłopi, ale także i kobiety".

**Z Rymanowa** piszą: Dwudniowy meeting Towarzystwa jazdy konnej w Rymanowie minął wśród wymarzonej pogody, jaką tylko nasza, polska jesień przynieść może. Program pierwszego dnia obejmował pięć, drugiego sześć punktów. Najwięcej zwycięstw, po dwa, odniosły stajnie panów: podp. Lettnera, Leszka Dydyńskiego i Miecz. Eminowicza. Clou wyścigów stanowiła rozegrana drugiego dnia nagroda rządowa, zdobył ją „Barbar" podpor. R. Osadzińskiego, dosiadany przez por. Brzozowskiego przed „Ruczą" rotm. Hugelina i „Tangerszen" pod porucznika Lettnera.

## Kronika powszechna.

§ **Józefowie hr. Potoccy** zamierzają w zbliżającym się sezonie zimowym prowadzić, za przykładem roku ubiegłego, dom otwarty w Petersburgu. W tym celu wynajęli pałac v. Dervizów na wybrzeżu Angielskiem nad Newą.

**Herman Sudermann** obchodzi dziś uroczystość 50 urodzin. Ku uczczeniu jej wiedeński Burgtheater wystawia cykl jego jednoaktówek „Róże", a księgarnia Cotty puściła w świat 100 wydanie słynnej sudermanowskiej powieści „Kuma Troska", która pierwszy raz ukazała się w r. 1887.

§ **Leopold Woelfling.** Donosiliśmy już wczoraj, że Leopold Woelfling wstępuje w najbliższym czasie w powtórne związki małżeńskie, z córką śląskiego rentiera, panną Magdaleną Ritter z Pollmitz, zamieszkałą w Regensdorfie na Śląsku. Woelfling jeszcze za czasu pożycia swego z Wilhelminą Adamowicz, poznał przypadkowo w podróży piękną pannę Ritter, która ujęła go niezwykłą słodyczą obejścia i niepospolitą inteligencyą. W miarę bliższego poznania Ritterówny, b. arcyksiążę coraz więcej zajmować się nią zaczynał, zwłaszcza, że równocześnie żona jego Wilhelmina, oddana kultowi „człowieka natury" i usiłująca coraz energiczniej nakłaniać męża do tego sposobu życia, traciła z dniem każdym resztki jego przywiązania. Woelfling korzystał z każdej dłużej trwającej nieobecności swej żony, aby spędzać czas w towarzystwie żywej, inteligentnej i niezmiernie dowcipnej panny Ritter. Pełen ochoty do życia i pogody ducha członek możnej dynastyi, coraz głośniej mówić zaczął o tem, że przy boku swej żony, dla której poświęcił wszystko, co mu było niegdyś drogiem i ścielił drogę świetnej przyszłości, nie znalazł tego zadowolenia i szczęścia, o jakiem marzył. Gdy sprawa rozwodowa z Adamowiczówną zdecydowaną została, pani Woelflingowa z początku sprzeciwiała się rozwodowi w bardzo stanowczy sposób, ostatecznie jednak z uwagi, że nie chciała zerwać ze swym trybem życia „na łonie natury", sąd orzekł rozwód z jej wyłącznej winy. Po rozwodzie pani Woelfling-Adamowicz wyjechała do siostr swych do Wiednia, podczas gdy b. jej małżonek udał się w podróż. W Paryżu nastąpiło spotkanie się jego z Ritterówną i jej ojcem, podczas którego doszło do ostatecznego porozumienia się co do małżeństwa. Ślub cywilny odbyć się ma w drugim tygodniu października. Woelfling, będący, jak wiadomo, obywatelem szwajcarskim, zamierza w dalszym ciągu zamieszkać w Szwajcaryi.

§ **Signora Toselli.** Dzienniki berlińskie dowiadują się, iż król saski dotychczas ani przez poselstwo rzymskie ani przez konsulat florencki nie przedsięwziął żadnych kroków celem odebrania księżniczki Pii Moniki. O przyszłych zamiarach króla w tym względzie nic nie wiadomo. W Florencyi przypuszczają, iż pani Toselli w przyszłości nie będzie odgrywała roli lwicy broniącej młodych — przeniesie nad pełną temperamentu kreacyę aktorską apanaże wypłacane jej przez dwór saski. W Florencyi opinia towarzystwa stanęła przeciw hr. Montignoso i ani ona, ani Toselli nie będą przyjmywani w kołach towarzyskich. Małżeństwo bowiem hr. Montignoso uważają sfery florenckie za nieprawne. Toselli pisał do Londynu po papiery ślubne, by się wylegitymować, iż związek małżeński zawarty jest prawnie. O Tosellim w Florencyi wyrażają się ludzie uszczypliwie. Jen on „povero figliolo", cudowne dziecko, które stanowczo zawiodło oczekiwania w nim pokładane. Młoda para zajechała w Florencyi do hotelu Aurora; na tournée koncertowe Toselli się w tym roku nie uda, zimę spędzi wraz z żoną w Fiesole.

To, iż hr. Montignoso nie chce wydać małej księżniczki, tłumaczą osoby dobrze poinformowane tem, iż Luiza chce z jednej strony jako boląca matka, podziałać na rycerskie uczucia i sentymentalizm publicznej opinii, z drugiej zaś strony trzyma Pię Monikę, jako zastaw. Król saski mógłby dziecko odebrać wyrokiem procesu we Włoszech i postanowieniem najwyższego trybunału drezdeńskiego; pytanie jednak, czy sąd włoski uznałby wyrok trybunału drezdeńskiego. Prawdopodobnie kościelne małżeństwo króla z hr. Montignoso zostanie przez papieża zupełnie rozwiązane. A mówią, iż ostatnia idylla hrabiny nie potrwa dłużej niż pół roku. Jeden z dziennikarzy florenckich mówił z Tosellim, który oświadczył, iż hr. Montignoso jest dobrą żoną i matką, tylko była bardzo nieszczęśliwa, a on (tj. Toselli) jest na razie w pożyciu bardzo szczęśliwy.

§ **Bosacka Gazeta.** Maksym Gorki wprowadził do literatury typowych rosyjskich wagabundów, „bosaków" i typ ten rychło w literaturze rosyjskiej znalazł prawo obywatelstwa. Społeczeństwo zajęło się nimi żywo, a następcy Gorkiego w tym kierunku zyskują sobie duże powodzenie. Jeden z moskiewskich wydawców licząc na sukces materyalny, począł wydawać „Bosacką Gazetę" („Bossackaja Gazeta"). Współpracownikami jej są głównie żebracy, wagabundzi, włóczęgi, dziewczęta uliczne a nowe czasopismo podaje opowiadania tych „byłych ludzi", wspomnienia ich, spowiedzie, pieśni itd. Wielu policystów również zostało współpracownikami pisma. Jakiś zesłany na Syberyą morderca, który żonę zabił w dzień ślubu, przysłał redakcyi swój pamiętnik. Pismo jest ilustrowane, podaje wnętrza spelunek, jaskiń zbrodni, portrety włóczęgów i t. d. Na razie ma powodzenie, a treści literackiej pismu temu nie brak.

## Ruch artystyczno-literacki

• **Wykład o Michale Aniele** (z demonstracyami) wypowie p. Sokalski z Florencyi jutro we środę o 7 wiecz. w sali ratuszowej. Bilety do nabycia w Księgarni Seyfarta, w dzień wykładu przy kasie.

• **„W małym domku"**, trzyaktowa sztuka Tadeusza Rittnera, grana na wszystkich scenach polskich z dużem powodzeniem, zostanie w najkrótszym czasie wystawiona na scenie wiedeńskiego Volkstheatru. Obecnie „W małym domku" wznowił teatr krakowski. T. Rittner jako dramaturg znany jest już publiczności wiedeńskiej. Przed dwoma laty grano w jednym z teatrów dramatów jego p. t. „Sąsiadka".

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We środę „Budowniczy Solness", Ibsena.
We czwartek „Tosca" Pucciniego; występ p. Ruszkowskiej i Dianiego.
W piątek „Budowniczy Solnes"
W sobotę o pół do 4 popoł. „Śluby panieńskie" Fredry; wieczór o pół do 8 „Opowieści Hoffmana", występ p. Bohuss i Dygasa.
W niedzielę o pół do 4 popoł „Baron cygański" o pół do 8 wieczór „Lilla Wenada".
W poniedziałek „Budowniczy Solnes".
We wtorek „Wesoła wdówka" z p Miłowską.
W środę „W szponach" Bernsteina. Występ p.
We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier" opera Giordana, występ p. Bohuss i p. Dygasa.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

W środę „Cenzor moralności" Nikorowicza.
W czwartek „Szkoła" Kaweckiego.
W piątek „Cenzor moralności" Nikorowicza.
W sobotę premiera „Przemysł pani Warren" Shawa.
W niedzielę po południu „Piastowie" Marcinowskiej, wieczór „Szkoła" Kaweckiego.

## Z WARSZAWY

— W Łodzi do składu aptecznego Biełousa przy ul. Nowomiejskiej weszło kilku bandytów, którzy zabrali z kasy podręcznej kilkanaście rubli; gdy wychodzili nadszedł patrol, który dał ognia do napastników; padł trupem na miejscu Władysław Załocha, który był uczestnikiem zamachu na strażników w Radogoszczy; drugiego napastnika uwięziono, inni uciekli.

## Z całego świata.

**Budapeszt.** Jak donoszą z Osieka, suma zdefraudowana przez dyrektora Kasy oszczędności w Niemiec-Żurkowicach wynosi pół miliona koron. Także kilka instytucyj finansowych austryackich jest zaangażowanych z powodu upadłości Kasy.

**Drezno.** Dzisiejsze dzienniki donoszą, że nie jest rzeczą wykluczoną, iż król saski Fryderyk August zawrze niebawem ponowne śluby małżeńskie. W kołach dworskich wymieniają jedną z księżniczek pruskich, jako przyszłą królowę.

**Odessa.** Ministeryum oświaty poleciło podać się do dymisyi profesorowi uniwersytetu noworosyjskiego, Kamieńskiemu, który pomimo wielokrotnych próśb ambasady niemieckiej nie zwrócił dotąd pożyczonych przed wielu laty z muzeum berlińskiego cennych kolekcyj botanicznych. Postępowanie to uznało ministeryum za niegodne profesora uniwersytetu cesarskiego.

**Belgrad.** Dzienniki tutejsze zapewniają, że cała awantura z obu Nowakowiczami została wywołana przez policyę. Dzienniki przytaczają liczne szczegóły, z których wynika, że Nowakowicze zostali zamordowani, a nie popełnili samobójstwa.

## MAŁY FEJLETON.

Klaudya Farrere.

### SYGNAŁ ALARMOWY.

Karol Selves, ukończony od wczoraj „bakałarz i mówca" przybył do Tulonu, aby wsiąść na pociąg, który szedł do Monte-Carlo. W kieszeni brzęczało mu piętnaście luidorów — wspaniałomyślność rodzicielska z okazyi doskonałego zdania egzaminu. Miły, dobry chłopak, w wieku lat ośmnastu, z twarzą młodej dziewczyny i oczami pazia. Pełen elegancyi w tualecie: ubiera się przecież w Cannes u krawca dworu książęcego.

Oficyalnie Karol Selves jedzie właściwie do Nicei, zaproszony przez swego kolegę, aby spędzić dwadzieścia cztery godziny w willi Mont-Boron.

W rzeczywistości jednak chwyta się tej jedynej okazyi, aby urzeczywistnić swoje marzenia: pokryjomu udaje się do Monte-Carlo, gdzie go nieprzepartą siłą ciągnie złota pokusa i miasto pełne zbytku.

Pociąg toczy się po równinie prowansalskiej więcej brzydkiej niż pięknej. Aż do pobliża l'Esterel droga, wiodąca do ostatniego z rajów ziemskich, nie jest wcale czarująca.

Piętnaście luidorów.. Zapewne, nie jest to bogactwo — tembardziej dla Karola Selves. Ale cóż robić! Wydawane tak codzień, utworzyłyby sto tysięcy franków renty... Byłoby z czego używać — rulety, trente et quarante; przechadzać się wzdłuż melancholijnych wybrzeży Cap Martin, z tą młodzieńczą, pełną uśmiechu melancholią w duszy i tęsknotą ku miłości; a potem pójść na obiad samemu — lub we dwoje — na werandę hotelu de Paris, gdzie cienkie obrusy zasypane są zbytkownie przepysznemi fijołkami... Karol Selves kocha się w tych rzeczach zbytku i wytworności, rzeczach, które nie są konieczne, lecz właśnie dlatego stokroć dla niego cenniejsze.

Pociąg sunie się ciągle — wolno. Karol Selves, zmęczony wczorajszym egzaminem i całą następną nocą, — zasypia.

...Carnoules... Arcs... Fréjus... Saint Rapael... Agay...

W Agay otwierają się drzwi wagonu. Ktoś wchodzi i siada naprzeciw śpiącego — ktoś bardzo skory do pogardy, bo ani jednego spojrzenia nie rzuca na świeże, gładkie policzki młodego chłopca, ani na te pełne słodyczy oczy, które odgaduje się pod ciemnemi rzęsami powiek.

.. Cannes... Antibes... Nicea...

Przy wjeździe na stacyę zgiełk. Zbudzony ruchem Karol Selves, zrywa się na równe nogi i dopiero teraz spostrzega, że ma sąsiada — nie — sąsiadkę — śliczną sąsiadkę!

Skąd on ją zna? zna napewno tę szczupłą, zgrabną figurę, te ruchy nierówne, jakby małej dziewczynki, która ma jeszcze chęć skakać przez sznur... i te małe zmysłowe usteczka... Nagle przypomina sobie; to jest panna Véga, sławna artystka! Karol Selves zna ją doskonale. Widział ją dwa razy na scenie w jej najlepszych rolach, raz w Tulonie, drugi raz w Marsylii. Potem często wpatrywał się w jej fotografie, na pierwszych stronicach pism illustrowanych, lub za oknami sklepów.

Karol Selves prawie wzruszony, nie spuszcza oczu z artystki, która nie zwraca na niego najmniejszej uwagi. Rzeczywistość — o której nawet nie marzył, uderza go przedewszystkiem to, iż widzi, że panna Véga jest istotą z krwi i kości jak wszyscy inni ludzie. Dotąd — w odległości i atmosferze teatralnej wydawała mu się zjawiskiem nieziemskiem, bezcielesnem, jakby magicznem połączeniem barwy, dźwięku, śmiechu i błyskotek, ale tu, w wagonie pełnym światła słonecznego, artystka zamienia się momentalnie w kobietę... Słowem, w kobietę pełną wdzięku i ponęty... I Karol Selves wyobraża sobie ją w swoich ramionach, z ustami przy jego ustach...

Mój Boże! czemże są te piętnaście luidorów. Czuje się w tej chwili małym, mizernym chłopcem i nie śmie niemal na nią spojrzeć. Aby dodać sobie odwagi, udaje, że z wielkiem zajęciem wpatruje się w błękitne morze, które niemal muska o pociąg...

— Monte Carlo...

Karol Selves wysiada. Zbieg okoliczności bardzo miły, panna Véga wysiadła także.

Godzina dziesiąta — Karol Selves wchodzi do kasyna, które jest ostatecznym celem jego programu. Dzień minął szybko, jak sen; przechadzka po ogrodzie i tarasach, kawa u Rumpelmayera, wypoczynek na słońcu pośród pinij i ciepłego, wieczornego wiatru, obiad pełen kwiecia...

Obiad pełen kwiecia, ale samotny? Karol Selves przypomina sobie pewne kapryśne usta i talię, którąby można objąć dwoma palcami...

Kasyno jest w owych czasach puste. Sezon nie rozpoczął się jeszcze. Szkoda. W zimie byłoby więcej do widzenia. Ale cóż robić. Karol Selves i tak jest zadowolony i oczarowany.

Zresztą, złoto się przesypuje jak zawsze na zielonych stołach i upaja oczy nowicyuszów.

Karol Selves machinalnie dotyka w kieszonce od kamizelki swojej fortuny. Wyjmuje dziesięć luidorów, pięć zostaje jeszcze... Można zaryzykować!...

Właśnie jeden z graczów podnosi się, Karol Selves zajmuje jego miejsce i namyśliwszy się chwilę, stawia pierwszego luidora — na rouge.

— Sześć... Cztery... Rouge i kolor wygrywa.

Pierwszy luidor Karola Selves wygrywa. Szczęście czyni go odważnym.

— Dwa... Jeden!.. Rouge wygrywa...

Coraz lepiej.

— Dziewięć... ośm... Rouge wygrywa...

Karol Selves wygrywa ciągle. Bardzo miła zabawa.

*

Godzina jedenasta. Karol Selves ma już, przed sobą naprawdę małą fortunkę.

Szef partyi oznajmia:

— Messieurs, ostatnie trzy razy!

Jakiś głos świeży, lecz nieco przytłumiony robi uwagę pół-głosno:

— Sposobność do skończenia ze swoją fortuną...

Karol Selves odwraca się zelektryzowany. Ach, tak! To panna Véga wraca od stołu sąsiedniego, gdzie szczęście, zdaje się, nie było jej udziałem...

Karol Selves posuwa pięć luidorów na noire. Odważnym fortuna sprzyja!...

Krupier powtarza sakramentalnie:

— Rien ne va plus.

Panna Véga, która wahała się chwilę, rzuca duży, niebieski banknot, który pada na rouge...

— Pięć!... sześć!... Rouge przegrywa — czarny wygrywa.

— Zut!

P. Véga, silnie zdenerwowana, przegląda swoją małą portmonetkę i dwa banknoty zajmują miejsce banknotu przegranego

— Ośm... czternaście!... Rouge przegrywa...

— Zut — zut!

Tym razem trzy banknoty, wyjęte z portmonetki, padają uparcie na rouge. Albo się jest stanowczym, albo nie...

Karol Selves gra ciągle na noire. Wygrywa — lecz z żalem patrzy na przegrywającą artystkę.

Znowu cztery banknoty, dobyte z koronkowej chusteczki, giną za grabkami krupiera...

*

W alei parku, wiodącej do kolei, widać spieszących się ludzi. P. Véga wskakuje do pierwszego próżnego przedziału i zatrzaskuje drzwiczki za sobą. Karol Selves nie zrażony tem, otwiera drzwi i wchodzi. Gwizd lokomotywy — pociąg rusza. Karol Selves wyciąga papierośnicę.

— Pani pozwoli? — zwraca się do artystki.

— Proszę pana.

— A może pani pali? Czy mogę prosić?...

— Chętnie, to mnie otrzeźwi nieco...

— Zdaje mi się, że pani grała nieszczęśliwie?

— Przegrałam piętnaście tysięcy... wszystko... Zdaje mi się, że pan grał vis-a-vis mnie... a więc pan widział.. Co za los — prawda?

Pierwsze lody złamane.

...Nicea... Antibes... Cannes...

— Więc, do widzenia z panem... Dobrym pan jest towarzyszem podróży. Prawie, że mnie pan pocieszył.. W Agay wysiadam... Tak... W Agay mam willę...

— W Agay? Ależ ten pociąg nie zatrzymuje się w Agay wcale...

— Co?

— Ależ z pewnością. Niech pani patrzy na rozkład...

— Boże, co ja zrobiłam! Gdzież ja teraz będę nocowała?...

Karol Selves, poruszony łkaniem, które było ostatecznym kryzysem jej wzburzonych nerwów, — myśli o ratunku. Nagle wpada mu w oczy sygnał alarmowy z napisem: W razie niebezpieczeństwa pociągnąć linę...

„Nunc, non verba!"... mówił profesor retoryki. Karol Selves, nie namyślając się, ciągnie za linę. I pociąg, zgrzytając ciężko, zwalnia — i staje.

— Czy pan zwaryował?

— Dlaczego? Chce pani przecież wysiąść w Agay. Oto stacya. Jest pani na miejscu...

— Pan, pan to zrobił!...

Patrzy na niego oczyma rozszerzonemi.

— ...Ten dzieciak to zrobił... Zatrzymał pociąg...

Tymczasem dwaj urzędnicy, z twarzami poruszonemi, wchodzą do przedziału:

— Tutaj!... to tutaj!...

— Tak — powtarza Karol Selves. — To tutaj.

— Co się stało?

— Ta pani czuła się cierpiąca. Zatrzymałem pociąg, aby mogła wysiąść. Proszę wziąć to — i nie mówmy więcej...

„To" — jest to garść luidorów, które Karol Selves wyciąga ze swojej kieszeni.

Urzędnicy kłaniają się:

— Naturalnie, jeżeli pani była cierpiąca...

Pociąg gwiżdże. P. Véga skacze z wagonu i na dole już zwraca swą uśmiechniętą twarz ku drzwiczkom otwartym, w których Karol Selves stoi jeszcze.

— A pan? Pan jedzie dalej... — A ja — ja tu zostanę sama?...

— Ależ...

— Ależ . Dzieciak z pana... Proszę wysiadać — prędko!...

## Telegramy i telefonematy

z dnia 30 września 1907.

### Prognoza pogody.

**Wiedeń.** Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 2 października:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, potem pochmurno.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, później opady.

### Ugoda austro-węgierska.

**Wiedeń.** Dziś rano wyjechali ministrowie austryaccy do Budapesztu celem podjęcia przerwanych rokowań ugodowych. Obecne stadyum pertraktacyj jest decydujące, bo przed 10 października, tj. dniem zebrania się sejmu, musi zapaść stanowcza decyzya, czy ugoda przyjdzie lub nie przyjdzie do skutku.

### Bierny opór na kolejach.

**Wiedeń.** Walne zgromadzenie kolejarzy proklamowało natychmiastowe rozpoczęcie biernego oporu na liniach kolei południowo-zachodnich i Towarzystwa kolei państwowych.

Dziś na tych liniach bierny opór rozpoczął się w całej pełni, natomiast na kolei południowej nie przyszło do oporu, ponieważ narady delegatów kolejarzy z dyrekcyą doprowadziły do pomyślnego rezultatu.

**Wiedeń.** Uchwalony wczoraj bierny opór służby kolejowej Towarzystwa kolei państwowych i kolei północno-zachodniej jest od północy w pełnym toku. Pociągi pospieszne przychodzą już ze znacznem spóźnieniem. Dotąd bierze udział w biernym oporze 70.000 kolejarzy.

### Gimnazyum w Trembowli.

**Wiedeń.** Cesarz zezwolił na otwarcie I i II klasy gimnazyum w Trembowli.

### Macedonia.

**Wiedeń.** „Polit. Koresp." donosi, że memoryał, jaki wręczono zastępcom dyplomatycznym Austro-Węgier i Rosyi w Atenach, Belgradzie i Sofii w sprawie ruchu band w Macedonii, równocześnie podany został do wiadomości mocarstw, które podpisały traktat berliński. Zawiadomiono nadto o tym memoryale cywilnych agentów Austro-Węgier i Rosyi w Macedonii.

### Zamierzona demonstracya.

**Budapeszt.** Z powodu zapowiedzianej przez socyalistów demonstracyi na dzień 10 października, dyrekcya węgierskich kolei państwowych wydała do swego personalu okólnik w którym, powołując się na nową pragmatykę służbową, zwraca uwagę na poważne skutki, jakie wyniknąć mogą z powodu udziału jego w demonstracyi i oświadcza się, iż bezwarunkowo wydali każdego, ktoby brał udział w masowem wstrzymaniu się od pracy, lub w biernym oporze. W końcu podnosi, iż ani dnia 10 bm., ani w dniu poprzednim lub następnym, nikt od służby nie będzie uwolniony.

Podobny okólnik wydały również dyrekcye kolei prywatnych.

### Antymilitaryści czescy.

**Praga.** Miał się tu odbyć kongres antymilitarny, ale policya go udaremniła. Wobec tego uczestnicy niedoszłego kongresu zgromadzili się w gospodzie po za rejonem policyjnym, gdzie posłowie czescy narodowi wygłosili płomienne mowy. Uchwalono założenie Ligi anty-militarystycznej.

### Ziemie polskie.

**Petersburg.** Wczorajszy numer „Rusi" zamieszcza sprostowanie Macierzy szkolnej na drugi artykuł wydrukowany w „Rossii" przeciw tej instytucyi. Sprostowanie opatrzyła redakcya „Rusi" notatką, wyjaśniającą genezę polemiki pomiędzy „Rossią" a polską Macierzą szkolną; w notatce zaznaczono dalej, że ponieważ „Rossia" odmówiła zamieszczenia sprostowania, zarząd Macierzy zwrócił się do redakcyi „Rusi" z prośbą o wydrukowanie, co też redakcya tego pisma najchętniej czyni. Sprostowanie ułożone jasno i rzeczowo robi bardzo dobre wrażenie.

### Z Rosyi.

Rewolucyoniści.

**Petersburg.** Z Sebastopola donoszą o zajściu w koszarach pułku brzeskiego, że aresztowano tam kilku uzbrojonych ludzi, wśród nich byłego porucznika artyleryi fortecznej Griesky'ego. Z powodu tego zajścia rozeszły się pogłoski o rzekomym buncie na okrętach floty Morza Czarnego.

Zamachy.

**Tyflis.** Do domu generała majora Drłukanowa przy ul. Michajłowskiej weszło sześciu uzbrojonych ludzi i zniszczywszy druty telefoniczne, zażądało pieniędzy. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, zranili generała w skroń sztyletem. Na krzyk rannego nadbiegł służący i przechodzący oficer. Dwóch napastników ujęto, reszta zbiegła.

### Z Persyi.

**Teheran.** Parlament uchwalił konstytucyę.

W ministerstwie spraw zagranicznych zastrajkowali urzędnicy, wskutek czego minister podał się do dymisyi.

## Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów dnia 1 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·60 do 11·80, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·00. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·25 do 34·50

Usposobienie: niezmienione, obroty znaczne.

### Z targów handlowych.

**Wiedeń**, 30 września. **Spirytus.** Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 60·60 do 61·40.

Tendencya: silna.

**Nafta** galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dnia 1 października. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 647·75, węgierskiego zakładu kredytowego 759·00 Anglobanku 299·00, Unionbanku 536·50, Banku dla krajów koronnych 426·25, Bankvereinu 533·75, Bodencreditu 1025·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 568·00, kolei państwowych 661·50, kolei południowej 155·25 tramwaju A. —.—. B. —.—, kolei Elbethal 429·00 kolei północ 5120—5160, kolei czerniowieckiej 000·00, alpiny 616·50, Rima Muranya 547·50, praskiego towarz. żelaznego 2650—0000, fabryki broni 472·—, tureckie tytoniowe 425·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 546—000, oblig. węg. indemniz. 91·85, renta majowa 96·30, austryacka renta koronowa 96·55, węgierska renta koronowa 93·20, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·95, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 186·25 marki 117·41, ruble 254·00, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·25.

107

# Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Nie snuła marzeń, nie wybiegała wyobraźnią poza dzień ślubu; po tym dniu wszystko tonęło we mgle dobrobytu materyalnego, śród którego osoba jej dobrodzieja zarysowywała się nie wyraźnie. Podczas długiego czuwania Lily doszła do przekonania, że są pewne rzeczy, o których nie dobrze jest myśleć, pewne obrazy nocne, które trzeba za jakąbądź cenę odpędzać — a jednym z nich był jej własny, jako żony Rosedale'a.

Carry Fisher, dzięki, jak przyznawała szczerze, powodzeniu Bry'ów w Newporcie, wynajęła na miesiące jesienne mały domek w Suxedo i tam Lily została zaproszoną na niedzielę po wizycie Dorseta. Jakkolwiek była już prawie godzina obiadowa, gdy przyjechała, niemniej nie zastała jeszcze pani Fisher, a spokój cichego, oświetlonego domku oddziałał na umysł Lily.

Wątpić należy, czy kiedykolwiek przedtem otoczenie pani Fisher takie wywarło wrażenie; ale w przeciwieństwie do świata, w którym Lily ostatniemi czasy żyła, było jakieś piętno odpoczynku i trwałości w samem ustawieniu mebli i w pewności siebie pokojówki, która zaprowadziła ją do przeznaczonego dla niej pokoju. Bezceremonialność pani Fisher była poprostu powierzchownem odbieganiem od odziedziczonego towarzyskiego wyznania wiary, gdy zachowanie się kółka Gormerów wykazywało pierwsze usiłowania do sformułowania dla siebie takiego wyznania wiary.

Po raz pierwszy od powrotu z Europy, Lily znalazła się we właściwej atmosferze, co wywołało taki tok myśli, że schodząc na obiad, była prawie na to przygotowana, iż spotka grono dawnych znajomych. Ale ta nadzieja ustąpiła wnet wobec refleksyi, że przyjaciele, którzy pozostali jej wierni, nie narażiliby jej na podobne spotkania; ze zdziwieniem zatem spostrzegła pana Rosedale'a, klęczącego przed kominkiem w bawialni przed małą dziewczynką pani Fisher.

Rosedale w roli ojcowskiej nie był figurą zdolną rozrzewnić Lily: nie mogła jednak nie zauważyć pewnej, rodzinnej niejako dobroci w obchodzeniu się z dzieckiem. Nie były to obowiązkowe pieszczoty gościa w obecności gospodyni domu, gdyż Rosedale był w pokoju sam z dziewczynką: a coś nieokreślonego w jego postawie wykazywało, że jest dobrem i pełnem prostoty stworzeniem w porównaniu z małą krytykującą istotką, która przyjmowała łaskawie jego hołdy.

Tak, on będzie dobry — Lily, stojąc w progu, odczuła to wyraźnie — dobry na swój brutalny, bezwzględny sposób; przez chwilę jedną tylko miała możność zastanowienia się, czy ten mężczyzna przy kominku po dawnemu wstręt w niej wzbudzał i nie zdążyła zdać sobie sprawy z własnych uczuć, gdyż Rosedale na jej widok zerwał się na równe nogi i stał się znów wymownym, pełnym pychy Rosedalem z bawialni Mattie Gormer.

Lily nie zdziwiła się, że on właśnie został wybrany jako jedyny jej towarzysz. Jakkolwiek nie spotkała się z gospodynią domu od owej ostatniej rozmowy o swej przyszłości, Lily wiedziała, że Carry Fisher niejednokrotnie na rzecz przyjaciół swoich używała zręczności z jaką sobie musiała torować bezpieczną i miłą drogę w świecie sił wrogich. Charakterystyczną cechą Carry było, że gdy dla siebie zbierała plony z pól dobrobytu, istotne jej sympatye były po stronie przeciwnej — po stronie nieszczęśliwych, tych, którzy nie mają powodzenia, po stronie pokrzywdzonych, upośledzonych, po stronie wszystkich swoich zgłodniałych towarzyszów znojnego mozołu na ściętem rżysku bogactwa.

Doświadczenie pani Fisher uchroniło Lily od spędzenia pierwszego wieczoru pod wyłącznem wrażeniem osobistości p. Rosedale'a; wiedziała, że narażenie Lily na to byłoby błędem. Kate Corby i kilku panów przybyli na obiad, a miss Bart, świadoma metody postępowania swojej przyjaciółki wiedziała, że takie nastręczanie jej sposobności nie ustanie, dopóki ona sama nie zdobędzie się na odwagę skorzystania z nich. I przystała na ten plan z biernością chorego, który poddaje się nożowi chirurga; a to uczucie letargicznej niemal bezsilności nie opuściło jej nawet wtedy, gdy po odjeździe gości pani Fisher poszła za nią na górę.

— Czy mogę wejść i wypalić papierosa przy twoim kominku? Jeśli będziemy rozmawiały w moim pokoju, zbudzimy dziecko. — Pani Fisher rozglądała się dookoła okiem troskliwej gospodyni. — Spodziewam się, że urządziłaś się tutaj tak, ażeby ci było wygodnie, moja droga. Czy to nie śliczny domek? Co to za szczęście módz spędzić kilka spokojnych godzin z dzieckiem!

Carry, w rzadkich chwilach dobrobytu, stawała się taką tkliwą matką, że miss Bart patrzyła na nią ze zdziwieniem i zapytywała siebie, czy, gdyby pani Fisher doszła kiedykolwiek do tego, że miałaby dosyć czasu i pieniędzy, nie skończyłaby na tem, że poświęciłaby wszystko dla córki.

— Używam dobrze zapracowanego wypoczynku, mogę sobie to przyznać — ciągnęła dalej, padając z westchnieniem zadowolenia na szeslong przy kominku. — Pożycie z Ludwiką Bry, to niesłychanie trudne zadanie. Niech mi nie mówią o ludziach zazdrosnych i podejrzliwych... to nic w porównaniu z tymi, którzy mają ambicye towarzyskie! Ludwika nie spała w nocy, tylko leżała i zastanawiała się, czy kobiety, które nas odwiedzały, składały wizyty mnie dlatego, że byłam z nią, czy też jej dlatego że była ze mną; nadto zawsze używała jakiegoś podstępu, ażeby się dowiedzieć, co ja myślę.

(C. d. n.)



# Ruch pociągów kolejowych

**Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.**

(Czas środkowo-europejski)

| POCIĄG posp. | POCIĄG osob. (przyjeb. o. g.) | Do Lwowa z (na dworzec główny) |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów) |
| — | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | — | Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa |
| — | 7·10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·12 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·20 | Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy. Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów |
| — | 7·28 | Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora, Sanoka, Chyrowa |
| — | 8·05 | Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa |
| — | 8·22 | Jaworowa |
| 8·55 | — | Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa |
| — | 9·45 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·05 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö |
| — | 10·15 | Sianek, Sambora |
| — | 11·50 | Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny |
| — | 12·00 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor |
| — | 12·10 | Sokala, Rawy ruskiej |
| — | 12·30 | Jaworowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa, Przemyśl |
| — | 1·55 | Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek |
| 2·16 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| 2·25 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kosmacza, Nowosielicy (p. Zuczka), Seretu, Radowiec, Berhometu, Suczawy |
| — | 3·51 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia |
| — | 3.55 | Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Seretu, Czudina, Radowiec |
| — | 4·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·00 | Jaworowa |
| — | 5·25 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębica), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 5·40 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | [illegible] | Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | [illegible] | Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża |
| — | 10·50 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny |
| | | **Na dworzec „Podzamcze"** |
| — | 7·01 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów |
| — | 11·40 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża |
| 2·00 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| — | 5 15 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·12 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża |

| POCIĄG posp. | POCIĄG osob. (odch. o. g.) | Ze Lwowa do (z dworca głównego) |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów) |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Zaleszczyk, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry |
| — | 8·45 | Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębica), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·00 | Sambora, Sianek |
| — | 6·05 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry |
| — | 6·12 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 6·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża |
| — | 6·38 | Jaworowa |
| — | 7·30 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.) |
| — | 8·40 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.) |
| — | 9·05 | Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.) |
| — | 9·20 | Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kałusza (p. Kołomyję), Körösmezö, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy |
| — | 10·45 | Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża |
| — | 11·05 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| 1·55 | — | Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Seretu, Radowiec, Nowosielicy |
| 2·17 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 2·36 | Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | 2·38 | Kołomyi, Żydaczowa |
| 2·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Orłowa, N. Sącza (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Dynowa |
| — | 4·05 | Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl) |
| — | 4·30 | Sambora, Chyrowa, Sanoka |
| — | 5·00 | Stanisławowa |
| — | 6·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego |
| — | 6·25 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | 6·35 | Jaworowa |
| — | 7·00 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor |
| 7·05 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów |
| — | 7·15 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·20 | Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl |
| — | 10·00 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Worochty, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·15 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego |
| — | 11·00 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·15 | Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·30 | Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| | | **Z dworca „Podzamcze"** |
| — | 6·35 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża |
| — | 11·03 | Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża |
| 2·32 | — | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 7·24 | Podwołoczysk |
| — | 11·35 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża |

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Prez. 19192/7.

# Obwieszczenie.

Zarząd sprawiedliwości odda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie budynków na pomieszczenie sądu obwodowego, więzień i budynków ubocznych w Czortkowie przedsiębiorcy uprawnionemu do wykonywania przemysłu budowlanego.

Suma kosztorysowa robót, w przedsiębiorstwo oddać się mających, wynosi 1,103·934 k. 35 h.

Rozprawa ofertowa odbędzie się d. 25 października 1907 o godzinie 10 przed południem w biurze ck. min. star. radcy budown. Franciszka Skowrona, we Lwowie, ul. Batorego l. 1. Przy otwarciu ofert mogą być obecni oferenci. Do ofert dołączone być ma potwierdzenie Dyrekcyi kancelaryi ck. wyższego Sądu krajow. we Lwowie, o złożeniu wadyum w kwocie 55.000 koron.

Oferty wnosić należy na ręce rzeczonego starszego radcy bud., najpóźniej do chwili rozpoczęcia rozprawy ofertowej.

Wybór oferty i zatwierdzenie rozprawy ofertowej nastąpi przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości.

Plany, opis i warunki budowy, przejrzeć można w biurze wymienionego wyżej starsz. Radcy bud. w godzinach urzędowych. Tam udzielane będą zgłaszającym się oferentom wyjaśnienia tak co do wykonania budowy, jak i warunków spłaty.

Z prezydyum ck. wyższego Sądu krajowego.

Lwów dnia 27 września 1907.

775 Dylewski mp.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z [illegible]